

DOLNOŚLĄSKA

Solidarność

Nr 4 (296) • Wrocław, 23.04.2010 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

3 Dochowałś wierności jak nikt

8 „Solidarność” pożegnała Prezydenta

12 Zdrowie nie jest towarem

14 Rozmowa z ks. A. Dziełakiem

W hołdzie Prezydentowi



Nie ma lepszej ochrony dla pracowników niż rozsądne, mądre, dobrze zorganizowane i dobrze kierowane związki zawodowe. I pamiętajcie koleżanki i koledzy, że przynajmniej w tym budynku przy Krakowskim Przedmieściu, w którym od dziewięciu miesięcy urzęduję i mam urzędować jeszcze ponad cztery lata, ta prawda jest i pozostanie świetnie znana.

Lech Kaczyński
9 października 2006 r. Krajowy Zjazd Delegatów w Szczecinie

Powiększyła się rodzina katyńska

Płaczący ludzie po wyjściu z kościoła, morze zniczy na placu. Atmosfera przypominająca wydarzenia sprzed 5 lat, gdy żegnaliśmy Jana Pawła II. Nawet termin się zgadzał, bo z racji Wielkanocy uroczystości rocznicowe upamiętniające odejście Papieża przeniesiono na 10–11 kwietnia br. Jednak od sobotniego poranka, gdy nadeszła wiadomość z Katynia o katastrofie prezydenckiego samolotu, był to weekend, w którym opłakiwaliśmy tych, którzy polecieli oddać hołd pomordowanym w



Katyniu 70 lat temu. Wspominał o tym obecny na odprawionej w intencji zmarłych mszy w kościele garnizonowym Prymas Polski ks. Henryk Muszyński, który tego dnia wraz z naszym metropolitą abp. Marianem Gołębiowskim byli w Pradze na ingresie biskupa. Na zakończenie mszy prezydent miasta Rafał Dutkiewicz krótko pożegnał Prezydenta RP oraz Dolnoślązaków, którzy stracili życie – Aleksandrę Natalli-Świat, Władysława Stasiaka i Jerzego Szmajdzińskiego. Na sobotniej mszy 10 kwietnia licznie stawili się członkowie dolnośląskiej „Solidarności” wraz z pocztami sztandarowymi.

We wtorek w zaplanowanej dużo wcześniej w tym samym kościele mszy w intencji ofiar Zbrodni Katyńskiej nabożeństwu przewodził kardynał Henryk Gulbinowicz. W homilii ks. Stanisław Orzechowski zapytał wiernych, co sądzą o idei pochowania Prezydenckiej Pary na Wawelu. Odpowiedział mu oklaski.

Powiększyła się rodzina katyńska, bo dołączyli do niej ci wszyscy, którzy stracili swoich bliskich w katastrofie samolotowej pod Smoleńskiem – powiedział metropolita wrocławski arcybiskup Marian Gołębiowski podczas mszy żałobnej, która w piątek 16 kwietnia zgromadziła na wrocławskim Rynku 20 tysięcy osób. - Może to zabrzmia paradoksalnie, że na skutek tej katastrofy, w której zginęło tylu wybitnych Polaków, szanowanych i kochanych przez swoich bliskich, o zbrodni katyńskiej usłyszał cały świat.

Modlitwy w intencji ofiar odmówili też przedstawiciele innych wyznań.

MR

„S” na krakowskim Rynku

Wyjazd delegacji dolnośląskiej „Solidarności” zaplanowano na niedzielę 18 kwietnia na wczesne godziny poranne. I choć droga do Krakowa zajmuje trochę ponad 3 godziny, to organizatorzy spodziewali się utrudnień przy wjeździe do grodu Kraka.

Niestety nie obyło się bez drobnych incydentów. Tłum zebrany przed telebimami zaprotestował przeciwko programom serwowanym przez TVN. Najpierw można było usłyszeć głośnie „TVP, TVP”, a następnie „Bazylika, Bazylika”. Po kilkunastu minutach przerwano nadawanie

jej przewodniczącym Kolegium Kardynalskiego kard. Angelo Sodano, ale z powodu chmury pyłu nie przyleciał do Krakowa. Homilię przygotowaną przez Angelo Sodano odczytał nuncjusz apostolski w Polsce abp Józef Kowalczyk.

Bardzo dużymi brawami zostało nagrodzone przemówienie, jakie wygłosił Janusz Śniadek – przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. – Lech Kaczyński jak nikt dochował wierności wartościom „Solidarności”; z dumą będziemy o nim mówić „człowiek Solidarności” – powiedział szef „S”. – Prezydent przypomniał, co to znaczy być Polakiem, a przykład jego życia i dramatyczna śmierć na nowo rozpalili w sercach Polaków ducha „Solidarności”. – Wyśmiewani za niemodny patriotyzm, wierni Bogu i ojczyźnie podnieśliśmy głowy – dodał Śniadek.

Drogę z Bazyliki Mariackiej na Wawel trumny pokonały w asyście konduktu żałobnego oraz kilkuset oficjeli. Gdy kondukt mijał Krzyż Katyński usytuowany nieopodal miejsca ostatniego spoczynku, rozległ się dźwięk dzwonu Zygmunta. Ponadto pamięć ofiar uczcił salut honorowy z 21 armat.

Uroczystości zakończyły się około godziny 18, po czym ludzie w ciszy i zadumie rozjechali się po całej Polsce. Delegacja dolnośląskiej „Solidarności” wróciła do Wrocławia około godz. 23.

PAWEŁ CHABIŃSKI



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Tego dnia nad Wrocławiem od samego rana świeciło słońce. Już na autostradzie można było się przekonać, że jest to dzień wyjątkowy dla naszej Ojczyzny. Na drodze obowiązywał zakaz ruchu pojazdów ciężarowych, co sprawiało, że jeszcze bardziej widoczne były samochody i autobusy przyozdobione barwami narodowymi udającymi się do stolicy Małopolski.

Na wysokości Katowic pojawiły się pierwsze patrole policyjne, które miały czuwać nad bezpieczeństwem podróżujących.

Wbrew wcześniejszym przewidywaniom na rogatkach Krakowa nie tworzyły się korki. Z okien autobusu można było zaobserwować lądowanie kolejnych zagranicznych delegacji na krakowskich Balicach.

Władze miasta zdecydowały, że mszę świętą i ceremoniał pogrzebowy będzie można oglądać na telebimach rozstawionych na rynku i na Błoniach.

Rynek został częściowo zamknięty. Do wydzielonej strefy rozciągającej się od Bazyliki Mariackiej aż po Wawel mogły wejść jedynie osoby ze specjalną wejściówką. Pozostała część została otwarta dla ludzi przybywających z całej Polski. Szacuje się, że rynek pomieścił tego dnia blisko 50 tys. osób.

Około godziny 10 kondukt żałobny z trumnami Lecha i Marii Kaczyńskich dotarł pod Bazylikę. Tam na trumny oczekiwał metropolita krakowski ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz – Dziękujemy dobremu Bogu za wszelkie dobro, jakiego udzielił naszemu Narodowi przez ich wierną służbę, przez postawę pełną miłości, uczciwości i dobroci – powiedział.

programu prywatnej stacji, po czym pojawił się obraz z wnętrza Kościoła Mariackiego.

Godziny pozostałe do rozpoczęcia uroczystości upływały na modlitwie, śpiewaniu pieśni żałobnych, pieśni patriotycznych lub czytaniu prasy, którą kolportowali harcerze przed wejściem na krakowski rynek.

Punktualnie o godzinie 14.00 rozpoczęła się uroczysta msza święta. Miał



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Dochowałaś wierności jak nikt

Przemówienie Janusza Śniadka, przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” podczas uroczystości pogrzebowych Pary Prezydenckiej w Krakowie

Panie Prezydencie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej; Pani Mario Kaczyńska; Leszku - Przyjacielu Drogi!

Przybyliśmy do Krakowa z całego świata.

Jak zawsze jest przy Tobie „Solidarność”, od której wszystko się zaczęło, której byłeś zawsze wierny.

Tylko wieniec, który chciałeś złożyć w katyńskim lesie – przetrwał katastrofę. Pamięć i prawda są silniejsze od największych tragedii. Solidarność Polaków w dniach żałoby to hołd: dla Ciebie, Twojej Małżonki i wszystkich ofiar – to wieniec pamięci polskich serc.

Chcemy, aby przyszłość naszego narodu, Europy i świata wyrastała z pamięci – opierała się na prawdzie.

Ktoś powiedział, że Twoje życie było drogą do Katynia. Ta tragedia powinna nas zbliżyć.

Drodzy Przyjaciele z całego świata, proszę Was, powiedzcie wszystkim, jak Lech Kaczyński kochał prawdę, jak o nią walczył, powiedzcie o tych tłumach w Warszawie i pod Wawelem.

Płacemy po Tobie wszyscy. Świat pracy i prości, często ubodzy ludzie. Płacemy, bo byłeś dobrym człowiekiem.

„Solidarność” upominała się: o wolność, o sprawiedliwość społeczną, o obecność krzyża w życiu publicznym. Tym wartościom dochowałaś wierności jak nikt. Dlatego jak zawsze z dumą będziemy mówić o Tobie – Człowiek „Solidarności”.

Ojciec Święty Jan Paweł II nauczał: „Nie ma solidarności bez miłości”. Jak mało kto kochałeś swoich najbliższych i kochałeś ludzi. Podkreślałeś jako Prezydent: „solidarność jest potrzebna w skali globalnej, w walce z głodem, przemocą, w walce o prawa ludzi”.

Rozumiałeś, że „Solidarność” to zobowiązanie nie tylko dla naszej Ojczyzny, ale i dla innych narodów.

Panie Prezydencie Wartości! Żołnierzu prawdy!

Nie jesteś sam w królewskiej drodze na Wawel. Przypomniałeś nam co to znaczy być Polakiem. Wdzięczni przyszliśmy zaświadczyć, że bez solidarności nie zbu-

dujemy lepszego świata. Nie ma dzisiaj Warszawy ani Krakowa, ani Gdańska. Jest jedna Polska – zadumana w żałobie.

Przykład Twojego życia i dramatyczna śmierć na nowo

rozpałyły w sercach Polaków ducha „Solidarności”. W czasie tych swoistych rekolekcji uświadamiamy sobie, że rezygnując z wartości, tracimy poczucie wspólnoty, tracimy Polskę! Nie ma wolności bez wartości.

Wyśmiewani za niemodny patriotyzm, wierni Bogu i Ojczyźnie, podnieśliśmy głowy. Zrobmy wszystko, aby rozpalony w sercach i umysłach płomień nie wygasł.

Odeszło wielu wspaniałych ludzi. Ich rodzinom niosą pocieszenie dobre oczy Pani Prezydentowej, ciepły uśmiech, który pokochali Polacy. Po katastro-

fie połączyliśmy się w żałobie z rodzinami ofiar. Dzisiaj nasze serca biją razem z rodzinami prezydenckiej pary. Z bliskimi Pani Marii i Lecha Kaczyńskich. Jutro będziemy żegnać kolejne ofiary. Na mogiłach tych, którzy zginęli, z czułością kładziemy wieniec! Wieniec prawdy, która ocalała. Niech wspólnie przeżyta żałoba, to solidarne wzruszenie zmieni Polskę na lepszą. O to prosimy Boga!

Spoczywajcie w pokoju! Ofiara Waszego życia wydaje dobre owoce.

ŹRÓDŁO:

WWW.SOLIDARNOSC.ORG.PL



LECH KACZYŃSKI – spotkania z „Solidarnością”

2005

Chcę być patronem dialogu społecznego

(...) Chciałbym w naszym kraju już jako urzędujący Prezydent RP być inicjatorem, być swoistym opiekunem społecznego dialogu. Oczywiście to nie oznacza, że nie ma być dialogu opartego o formy instytucjonalne, przewidziane przez nasze prawo. To jest przede wszystkim komisja trójstronna. Znam zapewnienia obecnego szefa rządu, że chciałby tej komisji przywrócić znaczenie całkowicie autentyczne i poważne. To bardzo istotne.



Ale ponad tym ciągłym dialogiem potrzebny jest jeszcze dialog, powiedziałbym, na jeszcze wyższym poziomie, chociaż może on oczywiście instytucje komisji trójstronnej wykorzystywać – dialog, który ma służyć zawarciu w miarę generalnego porozumienia. To porozumienie może mieć etapy, mieć charakter najpierw wstępny, później jeszcze szerszy, wszystko to jest do ustalenia. Tyle tylko, że osobiście uważam, iż do tej pracy trzeba przystąpić. Nie ma co mówić, że jeszcze nie czas. Jest nowy rząd od ponad dwóch miesięcy, od kilku dni urzęduję jako Prezydent RP – trzeci dzień mojej pracy skądinąd, a Państwo jesteście pierwszą większą grupą osób, z którą się spotykam w tym Pałacu, i czas po prostu zaczynać. Ze spokojem. Na szczęście nic się nie pali. Ale tak szybko, jak to jest tylko rozsądnie możliwe. I między innymi dlatego chciałem się z Państwem tutaj spotkać.

Chciałem Was, Koleżanki i Koledzy też zapewnić, że wszystko, co mówiłem w kampanii wyborczej na temat i sytuacji związków, i sytuacji pracowników i tego, co jest konieczne, traktuję z całą powagą. Z całą powagą, krok po kroku w ciągu pięciu lat, za pomocą tych narzędzi prawnych, które obecna Konstytucja daje Prezydentowi – a gdyby Konstytucja się zmieniła, to za pomocą także innych narzędzi prawnych – będę chciał wprowadzać w życie. (...)

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA LECHA KACZYŃSKIEGO
PODZAS SPOTKANIA Z KOMISJĄ KRAJOWĄ
29.12.2005

DOLNOŚLĄSKA
SOLIDARNOŚĆ
Od 1991 r. do 2000 r. „Co Tydzień »S«”

Redagują:

Marcin Rączkowski
(redaktor naczelny),
Paweł Chabiński

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:

53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
I piętro, pok. 117
tel.: 071 78 10 157;
faks: 071 355 15 65

e-mail:

redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca: Region Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”

Druk: NORPOL-PRESS

Nakład: 7000 egz.

Numer zamknięto:
21.04.2010 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Zarządu Regionu „S” D. Śląsk:
www.solidarnosc.wroc.pl

Marsz milczenia

Marsz nie był planowany wcześniej. Na mieście i w lokalnej prasie nie było żadnych informacji, natomiast wrocławianie dowiadywali się o nim pocztą pantoflową lub przez internetowe portale społecznościowe

Ponad tysiąc osób we wtorek 13 kwietnia przeszło ulicami Wrocławia, aby oddać hołd ofiarom zbrodni katyńskiej, parze prezydenckiej oraz grupie polskich delegatów, których samolot rozbił się 10 kwietnia w Smoleńsku.

Marsz milczenia nie był planowany wcześniej. Na mieście i w lokalnej prasie nie było żadnych informacji, natomiast wrocławianie dowiadywali się o nim pocztą pantoflową lub przez internetowe portale społecznościowe.

Przemarsz rozpoczął się przy



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Przemarsz rozpoczął się przy

Śląsk”. Gdy uczestnicy marszu weszli na most, kibice Śląska odpalili race w barwach narodowych oraz odśpiewali „Mazurka Dąbrowskiego”. – Mało jest ludzi, którzy w tak krótkim czasie po-

społeczeństwa obywatelskiego - napisał w późniejszym podziękowaniu organizator marszu Piotr Malawski.

Pierwszym przystankiem kolumny był Pomnik Ofiar Zbrodni Katyńskiej nieopodal Muzeum Narodowego. Tam oddano hołd tragicznie pomordowanym oraz złożono znicze i kwiaty.

Ostatnim etapem marszu był rynek. Tam przed opuszczonymi do połowy flagami Polski i Wrocławia uczestnicy złożyli po raz kolejny kwiaty i znicze. Mieszkańcy Wrocławia odśpiewali hymn narodowy

i inne pieśni patriotyczne, po czym w ciszy rozeszli się do swoich domów.

PAWEŁ CHABIŃSKI



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Pasażu Grunwaldzkim. Tam o godzinie 18 uformowana kolumna udała się w kierunku Mostu Grunwaldzkiego. Na czele pochodu stanęli członkowie Związku Strzeleckiego RWN i harcerze. Nie zabrakło na niej przedstawicieli organizacji kombatanckich, ale również członków dolnośląskiej „Solidarności”.

Na Moście Grunwaldzkim na pochód czekała grupa kibiców wrocławskiego Śląska. Mieli ze sobą dwie flagi: „Twierdza Wrocław” z symbolami „Solidarności Walczącej” oraz „Wielki



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Wolność i

Przemówienie przygotowywane przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego na uroczystości 10 kwietnia 2010 roku

1.
To było 70 lat temu. Zabijano ich – wcześniej skrepowanych – strzałem w tył głowy. Tak, by krwi było mało. Później – ciągle z orłami na guzikach mundurów – kładziono w głębokich dołach. Tu, w Katyniu takich śmierci było cztery tysiące czterysta. W Katyniu, Charkowie, Twerze, w Kijowie, Chersoniu oraz w Mińsku – razem 21 768.

Zamordowani to obywatele Polski, ludzie różnych wyznań i różnych zawodów; wojskowi, policjanci i cywile. Są wśród nich generałowie i zwykli policjanci, profesorowie i więscy nauczyciele. Są wojskowi kapelani różnych wyznań: kapłani katoliccy, naczelny rabin WP, naczelny kapelan greckokatolicki i naczelny kapelan prawosławny.

Wszystkie te zbrodnie – popełnione w kilku miejscach – nazywamy symbolicznie Zbrodnią Katyńską. Łączy je obywatelstwo ofiar i ta sama decyzja tych samych sprawców.

2.

Zbrodni dokonano z woli Stalina, na rozkaz najwyższych władz Związku Sowieckiego: Biura Politycznego WKP(b). Decyzja zapada 5 marca 1940, na wniosek Ławrentija Berii: rozstrzelać! W uzasadnieniu wniosku czytamy: to „zatwardziali, nie rokujący poprawy wrogowie władzy sowieckiej”.

3.

Tych ludzi zgładzono bez procesów i wyroków. Zostali zamordowani z pogwałceniem praw i konwencji cywilizowanego świata.

Czym jest śmierć dziesiątków tysięcy osób – obywateli Rzeczypospolitej – bez sądu? Jeśli to nie jest ludobójstwo, to co nim jest?

4.

Pytamy, nie przestajemy pytać: dlaczego? Historycy wskazują

zbrodnicze mechanizmy komunistycznego totalitaryzmu. Część jego ofiar leży tuż obok, również w katyńskim lesie. To tysiące Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, ludzi innych narodów.

Źródłem zbrodni jest jednak także pakt Ribbentrop-Mołotow prowadzący do czwartego rozbioru Polski. Są nim imperialne, szowinistyczne zamiary Stalina. Zbrodnia Katyńska jest – pisał o tym wyłączony w ostatniej



FOT. ARCH.

chwili z transportu śmierci prof. Stanisław Swianiewicz – częścią „akcji (...) oczyszczenia przedpoli potrzebnych dla dalszej ekspansji imperializmu sowieckiego”.

Jest kluczowym elementem planu zniszczenia wolnej Polski: państwa stojącego – od roku 1920 – na drodze podboju Europy przez komunistyczne imperium.

To dlatego NKWD próbuje pozyskać jeńców: niech poprą plany podboju. Oficerowie z Kozielska i Starobielska wybierają jednak honor, są wierni Ojczyźnie.

Dlatego Stalin i jego Biuro Polityczne mszcząc się na niepokonanych, decydują: rozstrzelać ich. Grobami są doły śmierci w Katyniu, pod Charkowem, w Miednoje. Te doły śmierci mają być także grobem Polski, niepodległej Rzeczypospolitej.

5.

W czerwcu roku 1941 Niemcy uderzają na ZSRS: sojusznicy z sierpnia 1939 stają się śmiertelnymi wrogami. ZSRS zostaje członkiem koalicji antyhitlerowskiej. Rząd w Moskwie przywraca

Prawda

– na mocy układu z 30 lipca 1941 – stosunki z Polską. Stalin zasiada u boku Roosevelta i Churchilla w wielkiej trójce.

Miliony żołnierzy Armii Czerwonej – Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Gruzinów, Ormian i Azerów, mieszkańców Azji środkowej – oddają życie w walce z Niemcami Hitlera. W tej samej walce giną też Amerykanie, Brytyjczycy, Polacy, żołnierze innych narodów.

Przypomnijmy: to my, Polacy, jako pierwsi zbrojnie przeciwstawiliśmy się armii Hitlera. To my walczyliśmy z nazistowskimi Niemcami od początku do końca wojny. Pod jej koniec nasi żołnierze tworzą czwartą co do liczebności armię antyhitlerowskiej koalicji.

Polacy walczą i giną na wszystkich frontach: na Westerplatte i pod Kockiem, w bitwie o Anglię i pod Monte Cassino, pod Lenino i w Berlinie, w partyzantce i w Powstaniu Warszawskim. Są wśród nich bracia i dzieci ofiar Katynia.

W bombowcu Polskich Sił Zbrojnych nad III Rzeszą ginie 26-letni Aleksander Fedorońko, najstarszy z synów zamordowanego w Katyniu Szymona Fedorońki – naczelnego kapelana wyznania prawosławnego Wojska Polskiego. Najmłodszy syn, 22-letni Orest poległ – w szeregach Armii Krajowej – w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego. Jego 24-letni brat Wiaczesław walczył w Zgrupowaniu AK „Gurt”, ginie 17 dni później.

W maju 1945 roku III Rzesza przegrywa wojnę. Nazistowski totalitaryzm upada. Niedługo obchodzić będziemy 65. rocznicę tego wydarzenia.

Dla naszego narodu było to jednak zwycięstwo gorzkie, niepełne. Trafiamy w strefę wpływów Stalina i totalitarnego komunizmu. Po roku 1945 Polska istnieje, ale bez niepodległości. Z narzuconym ustrojem. Próbuje się też zafalszować naszą pamięć o polskiej historii i polskiej tożsamości.

6.

Ważną częścią tej próby fałszerstwa było kłamstwo katyńskie. Historycy nazywają je wręcz kłamstwem założycielskim PRL. Obowiązuje od roku 1943. To w związku z nim Stalin zrywa stosunki z polskim rządem.

Świat miał się nigdy nie dowiedzieć. Rodzinom ofiar

odebrano prawo do publicznej żałoby, do oplakania i godnego upamiętnienia najbliższych.

Po stronie kłamstwa stoi potęga totalitarnego imperium, stoi aparat władzy polskich komunistów. Ludzie mówiący prawdę o Katyniu płacą za to wysoką cenę. Także uczniowie. W roku 1949 za wykrzyczaną na lekcji prawdę o Katyniu dwudziestoletni uczeń z Chełma Józef Bałka wyrokiem wojskowego sądu trafia na trzy lata do więzienia.

Czyżby – przypomnę słowa poety - świadkiem miały pozostać „guziki nieugięte” znajdowane tu, na katyńskich mogiłach?

Są jednak także „nieugięci ludzie” i – po czterech dekadach – totalitarny Goliat zostaje pokonany. Prawda – ta ostateczna broń przeciw przemocy – zwycięża. Tak jak kłamstwo katyńskie było fundamentem PRL, tak prawda o Katyniu jest fundamentem wolnej Rzeczypospolitej. To wielka zasługa Rodzin Katyńskich. Ich walki o pamięć o swoich bliskich, a więc także – o pamięć i tożsamość Polski. Zasługa młodzieży. Uczniów, takich jak Józef Bałka. Zasługa tych nauczycieli, którzy – mimo zakazów – mówili dzieciom prawdę. Zasługa księży, w tym księdza prałata Zdzisława Peszkowskiego i zamordowanego w styczniu roku 1989 księdza Stefana Niedzielaka – inicjatora wzniesienia krzyża katyńskiego na cmentarzu powązkowskim. Zasługa drukarzy nielegalnych wydawnictw. Zasługa wielu niezależnych inicjatyw i „Solidarności”. Milionów rodziców opowiadających swoim dzieciom prawdziwą historię Polski.

Jak trafnie powiedział tu przed kilkoma dniami premier Rzeczypospolitej, Polacy stają się wielką Rodziną Katyńską.

Wszystkim członkom tej wspólnoty, w szczególności krewnym i bliskim ofiar, składam najgłębsze podziękowanie. Zwycięstwo w bitwie z kłamstwem to Wasza wielka zasługa! Dobrze zasłużyliście się Ojczyźnie!!

Wielkie zasługi w walce z kłamstwem katyńskim mają także Rosjanie: działacze Memoriału, ci prawnicy, historycy i funkcjonariusze rosyjskiego państwa, którzy odważnie ujawniali tę zbrodnię Stalina.

7.

Katyń i kłamstwo katyńskie stały się bolesną raną polskiej historii, ale także na długie dzie-

sięciolecia zatrwały relacje między Polakami i Rosjanami.

Nie da się budować trwałych relacji na kłamstwie. Kłamstwo dzieli ludzi i narody. Przynosi nienawiść i złość. Dlatego potrzeba nam prawdy. Racje nie są rozłożone równo, rację mają Ci, którzy walczą o wolność.

My, chrześcijanie wiemy o tym dobrze: prawda, nawet najboleśniejsza, wyzwala. Łączy. Przynosi sprawiedliwość. Pokazuje drogę do pojednania.

Sprawmy, by katyńska rana mogła się wreszcie zagoić i zbliznić.

Jesteśmy na tej drodze. Mimo różnych wahań i tendencji, prawdy o Zbrodni Katyńskiej jest dziś więcej niż ćwierć wieku temu. Doceniamy działania Rosji i Rosjan służące tej prawdzie, w tym środową wizytę premiera Rosji w lesie katyńskim, na grobach pomordowanych.

Jednak prawda potrzebuje nie tylko słów, ale i konkretów. Trzeba ujawnienia wszystkich dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej. Okoliczności tej zbrodni muszą zostać do końca zbadane i wyjaśnione. Trzeba tu, w Katyniu, rozmowy młodzieży: polskiej i rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Ważne jest, by została potwierdzona prawnie niewinność ofiar. By kłamstwo

ków. Na tej drodze trzeba partnerstwa, dialogu równych z równymi, a nie imperialnych tęsknot. Trzeba myślenia o wspólnych wartościach: o demokracji, wolności, pluralizmie, a nie – o strefach wpływów.



8.

Tragedia Katynia i walka z kłamstwem katyńskim to doświadczenie ważne dla kolejnych pokoleń Polaków. To część naszej historii. Naszej pamięci i naszej tożsamości. To jednak także część historii całej Europy, świata. To przesłanie dotyczące każdego człowieka i wszystkich narodów. Dotyczące i przeszłości, i przyszłości ludzkiej cywilizacji.

Zbrodnia Katyńska już zawsze będzie przypominać o groźbie zniewolenia i zniszczenia ludzi i narodów. O sile kłamstwa. Będzie jednak także świadectwem tego, że ludzie i narody potrafią – nawet w czasach najtrudniejszych –

Przemówienie na grobach Ofiar Zbrodni Katyńskiej było dla Prezydenta Lecha Kaczyńskiego niezwykle ważne. 3 kwietnia, na bazie kolejnej wersji założeń i tez, przygotowano list do Rodzin Katyńskich (omyłkowo uznany przez część prasy za ostatecz-

ny wersję przemówienia). List ten – po wydrukowaniu w kilkuset egzemplarzach – został przekazany 6 kwietnia organizatorom wyjazdu Rodzin Katyńskich na uroczystości rocznicowe.

Ostatni tydzień przed wylotem do Smoleńska to czas intensywnej namysłu Prezydenta nad końcową wersją przemówienia. Tekst ostatniej wersji rozwiniętych tez Prezydent zabrał w piątek, 9 kwietnia, do Belwederu, gdzie przygotowywał się do wygłoszenia swego przesłania.

Jak wiadomo, Prezydent Lech Kaczyński nie czytał swoich najważniejszych wystąpień. Wolał „mówić z głowy”. Pozwalało Mu to do końca doprecyzowywać, doskonalić swe przesłanie. Czasami – oznaczało to zmianę stylu, pominięcie jakiegoś wątku, słowa czy metafory. Tak było



katyńskie zniknęło na zawsze z przestrzeni publicznej.

Drogą, która zbliża nasze narody, powinniśmy iść dalej, nie zatrzymując się na niej, ani nie cofając. Ta droga do pojednania wymaga jednak czytelnych zna-

wybrać wolność i obronić prawdę.

Oddajmy wspólnie hołd pomordowanym: pomódlmy się nad ich grobami.

Chwała bohaterom! Cześć ich pamięci!!

1 września 2009 roku na Westerplatte, tak byłoby 10 kwietnia 2010 roku. Tragiczna katastrofa spowodowała, że tam, w Katyńskim Lesie, Jego słowa nie zabrzmiały.

Tekst przemówienia i komentarz pochodzą z „Rzeczypospolitej”

ROZDARTA MGŁA

Będą usiłowali pokryć symbolicznym moherem głowy tym razem także tej najżywotniejszej części społeczeństwa. Ludzie z setek zakładów pracy, którzy do Warszawy jechali wiele godzin i jeszcze dłużej stali w nocy, by w parę sekund, tyle ile trwała katastrofa, pokłonić się Ojczyźnie.

21:37 drugiego kwietnia, po pięciu latach.

Ocalały skrawek ziemi pomiędzy hotelem Wrocław a potężnym wykopem pod apartamentowiec. Od ściany hotelu do parkanu budowy zostało parę metrów. Stoje tu wśród kilkunastu osób. Tyleż świeczek rozświetla mały stolczyk z obrazkiem Jana Pawła II.

Milczymy. Od strony ulicy Zielińskiego nadchodzi dwóch głośnych dwudziestolatków. Zachwiali się obok nas. "... Zobaczą k... Co to, pomór!" Nikt nie reaguje.

Ja też nie... To nie ten moment. Mija minuta, może dwie... Przechodzi tatuś z synkiem w wieku przedszkolnym. Chłopczyk przystaje „Tatusiu, co ci ludzie tu robią?” Tatuś jest wyraźnie spóźniony. Pociąga dziecko za rękę... Myślę – co się stało? Tu przed laty stał papieski ołtarz, a kilkuset tysięcy tłum wrocławian słuchał Jego słów. Czy to było tak dawno? Co się z nami wrocławianami stało? Czy taka jest teraz Polska?

Mija tydzień. Szok! Katastrofa narodowa! Tłumy gęstnieją z godziny na godzinę. Płonące morza zniczy, kwiaty, szpalery. Nie znam swojego narodu. Nie pojmuję go. Wszystko staje się irracjonalne. Wielkie kłamstwo

demaskuje się przed całym światem po 70 latach.

Nasze polskie, małe, ale po tysiącokrotnie powtarzane w medialnej przestrzeni kłamstwka, teraz rozpadają się w brudny kurz. Na jak długo? Kiedy znowu zbryla się i zalepią nam oczy i uszy? Zapamiętajmy tę chwilę... Ekrany i tuby zapewniają się lisimi postaciami w czarnych na tę okoliczność garniturach. Mali szczekacze i więksi kapłani medialni naraz dostrzegają pozytywne cechy Prezydenta. Ba, niektórzy przyznają się, że go

skrzywdzili, że wcześniej to były wymogi walki politycznej, pijaru, ot takie sobie żarty.

Niefrasobliwie odsoniła się gęba wielkiej manipulacji, okrutnej, bo trwającej już lata i sięgającej do głębi, do najwrażliwszych, ale bezbronnych w swej naiwności warstw naszego narodu, do młodzieży. Pokolenie wiernych ojcom dzieci Katynia powoli odchodzi.

Urodzeni, zdawałoby się szczęśliwie w wolnej III RP, mają wiele błyszczących zabawek, po-

śród których nikną isierki prawdy. Światło prawdziwych gwiazd, na które można by się orientować, jeśli takie są, rozprasza się w dymnej zasłonie serialowych postaci i idoli jednego sezonu. Okrutna katyńska mgła rozwiła się po godzinie. We mgle, która nas otacza na co dzień otworzyło się okienko w stronę prawdy. Zapamiętajmy, więc na długo tę chwilę. Kolaboranci kłamstwa nie zrezygnują. Ze zdwojoną siłą ruszą do ataku. Już ruszyli, nie licząc się z czymś bólem i żalobą. Za chwilę przedstawią niewyobrażalny, jednoczący nas zryw i wielkie narodowe rekolekcje na Krakowskim Przedmieściu, a przecież i w całej Polsce, jako jasełka, jarmark i zgromadzenie szowinistów.

Będą usiłowali pokryć symbolicznym moherem głowy tym razem także tej najżywotniejszej części społeczeństwa. Ludzie z setek zakładów pracy, którzy

do Warszawy jechali wiele godzin i jeszcze dłużej stali w nocy, by w parę sekund, tyle ile trwała katastrofa, pokłonić się Ojczyźnie. To ją, bowiem symbolizowały właśnie trumny prezydenckiej pary. Była tam także polska młodzież. Bez idoli na estradzie. Bez hektolitrow piwa. To prawdziwa lawa, taka jak płonące, rozedrgane tysiące zniczy. To nie może w nich wygasnąć. Czy zauważą, jak mgła niezauważalnie będzie się znów podnosić. Zasnuwać dzisiejszą oczywistość. Jej pierwsze ośliże dotknięcia miały miejsce. Wawel. Wybitny reżyser, robi gest, który odbierze mu wiarygodność. Po tym, czego dokonał on i jego dzieło nie protestowałbym, gdyby chowano go nawet tam. Dziś przecież nie mamy królów. Przeto zadaję sobie pytania.

Dlaczego nakręcono ten film po siedemnastu latach wolności. Czemu moje dzieci nie mogły zobaczyć podobnie wymownego obrazu wcześniej? Ojciec reżysera poległ tam, gdzie brat mojego dziadka, który z kolei zginął w Gross-Rosen. To typowe losy rodzin większości Polaków.

Jeśli dzieci tego nie wiedzą, prawdopodobieństwo powtórzenia się historii zwiększa się.

Dlatego patrzę z dumą na Wawel, gdzie spoczywają Ci, którzy uświadomili nam przeszłość i dają nadzieję na przyszłość. Wawelski czakram będzie odtąd miejscem, gdzie koronowane i niekoronowane głowy światowych przywódców pokłoniły się Polsce i zadumały nad losem świata. Niech poranna mgła znad Wisły nie przesłoni tego wzgórze.

WOJCIECH POPKIEWICZ

16 kwietnia 2010



FOT. MARGRIT PACZKOWSKI

LECH KACZYŃSKI – spotkania z „Solidarnością”

Potężny ośrodek opozycji

Wtedy jedyną reakcją były co najwyżej słowa. Reakcja na stan wojenny w Polsce była jednak reakcją nieporównanie bardziej konkretną. Ona też wpłynęła na to, że nie ustawała woła oporu, że wielu Polaków nie straciło nadziei. Ponad 7-letni okres walki to okres długi. To czas dłuższy niż okres II Wojny Światowej. Dlatego też w tej walce były wzloty i były upadki. Był czas, gdy opór przybierał charakter absolutnie masowy, nikt nie obliczył, ile ludzi brało w nim udział, ale myślę, że to było wiele setek tysięcy Polek i Polaków. Mówię o roku 1982. Później było słabiej, ale w dalszym ciągu byliśmy krajem szerokiej konspiracji pokojowej, innej niż te, które znamy z okresu II Wojny Światowej czy z okresów wcześniejszych. Była to konspiracja szeroka, wielonurtowa, choćby tu we Wrocławiu poza podstawowym



FOT. WOJCIECH OBRĘMSKI

nurtem solidarnościowym działała „Solidarność Walcząca”, działała w całym kraju, ale tutaj była szczególnie silna. Działało mnóstwo wydawnictw, mnóstwo inicjatyw, takich jak Komitet Helsiński, od połowy lat siedemdziesiątych odradzało się Niezależne Zrzeszenie Studentów. Polacy stworzyli potężną rozbudowaną kontrolitę w stosunku do komunistycznej elity władzy. I to był jeden z powodów naszego sukcesu, ale też i jeden z powodów do naszej dumy. (...)

Chciałbym przy tej okazji szczególnie podziękować temu miastu, czwartemu co do wielkości miastu Polski – Wrocławowi odzyskanemu po wiekach w roku 1945. Podziękować za wspólną walkę tamtych lat, za wspólną postawę w grudniu roku 1981, w roku następnym i przez cały okres konspiracji. Jeżeli, moi drodzy, mogę powiedzieć, że byłem w tym mieście dziesiątki razy to w dużym stopniu dlatego, że w latach osiemdziesiątych był to potężny ośrodek opozycji, częste miejsce najważniejszych spotkań władz ówczesnej podziemnej Polski. Bardzo serdecznie dziękuję.

Przyjaciołom z NZS-u

Bardzo osobisty i kameralny charakter miało spotkanie przyjaciół Aleksandry Natalli-Świat i Władysława Stasiaka. Dawni członkowie Niezależnego Zrzeszenia Studentów spotkali się 16 kwietnia w piątkowy wieczór pod tablicą wmurowaną w gmach Uniwersytetu Wrocławskiego. Wielu wcześniej uczestniczyło w mszy św. na wrocławskim rynku podczas której arcybiskup Marian Gołę-

Andrzej Dziełak długoletni gospodarz wrocławskiej parafii Bożego Ciała, w której działacze opozycji demokratycznej, młodzież o gorących patriotycznych sercach znajdowali schronienie i oparcie. Za swoją działalność niepodległościową proboszcz został odznaczony w 25. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego na uroczystościach w dawnym PAFAWAGU przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Obok księ-

Najważniejsze tego wieczoru były słowa wypowiedziane przez przyjaciół Oli i Władka. Współtwórczyni NZS-u na Akademii Ekonomicznej i jego przewodnicząca zasłynęła z pracowitości, uporu i patriotyzmu. Tak było w czasach studenckich, gdy Aleksandra konsekwentnie broniła swoich poglądów i znaczną część swojego czasu poświęcała działalności publicznej. Nie zmieniła stylu, gdy pracowała w NSZZ „Solidarność”, w Urzędzie Miejskim u boku prezydenta Bogdana Zdrojewskiego czy w Porozumieniu Centrum, a na końcu w Prawie i Sprawiedliwości. Przyjaźnie z lat studenckich przetrwały próbę czasu, lecz gwałtownie zostały przerwane 10 kwietnia. Wiele rozpoczętych wątków nie zostanie zakończonych, tyle

pytań nie znajdzie odpowiedzi – wspomniano do mikrofonu, ale i do serc zasmuconych przyjaciół.

Władysław Stasiak należał od nieprzeciętnego rocznika studentów historii na wrocławskim Uniwersytecie. Z jego

grupy wywodzą się wybitni uczeni, politycy, działacze samorządowi. Podczas studiów zasłynął osobistą odwagą, gdy przegonił funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa z gmachu uczelni. Podczas strajku okupacyjnego odpowiadał za bezpieczeństwo studenckiej braci. Do gwałtownego końca pod Smoleńskiem zajmował się szeroko rozumianym bezpieczeństwem: czy w Najwyższej Izbie Kontroli, w warszawskim urzędzie miejskim, czy w Kancelarii Prezydenta Kaczyńskiego, którego był współpracownikiem od 1993 roku. Wrocławscy przyjaciele pamiętają jego fascynację górami, szczególnie Andami oraz trudną do opisaną skromność, mimo pełnienia odpowiedzialnych funkcji publicznych.

Na tablicy upamiętniającej działaczy NZS-u ze wszystkich wrocławskich uczelni zacytowano fragment pieśni Jacka Kaczmarskiego „Źródło”:

*Bo cóż drąży kształt
przyszłych przestrzeni
Jak nie rzeka podziemna?
Groty w skałach wyphucze,
Żyły złote odkryje -
Bo źródło
Bo źródło
Wciąż bije.*



FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK

Jak zauważył jeden z uczestników spotkania, także tego wybitnego barda nie ma z nami od 10 kwietnia 2004 roku. Za dwanaście miesięcy będziemy wspominać pierwszą rocznicę tragedii smoleńskiej, kolejną rocznicę śmierci Kaczmarskiego, który proroczo przewidywał, że rzeka podziemna żyły złote odkryje, lecz nie wspominał, że będziemy tak krótko się nimi cieszyć – mówił, ocierając mokre oczy, w których odbijał się blask zapalonych pod portretami Oli i Władka zniczy.

TB



FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK

biewski mówił o nieodwracalnej stracie, jaką dla Polski i Dolnego Śląska była śmierć tylu wybitnych osób w katastrofie pod Smoleńskiem. Metropolita wrocławski wypomnił także wylewanie krokodyli przez ludzi, którzy za życia swoich przeciwników politycznych nie zdobyli się na nawet pojedyncze dobre słowa o swoich adwersarzach.

Modlitwę za zmarłych poprowadził ksiądz proboszcz

dza Dziełaka stanął duszpasterz akademicki ks. Mirosław Maliński, w latach 80. student geodezji na Akademii Rolniczej, skąd było mu blisko do ks. Stanisława Orzechowskiego lub dominikana ojca Ludwika Wiśniewskiego, bez których nie byłoby tak jednorodnego środowiska działaczy studenckich, wspierających się wzajemnie, mimo upływu lat i różnych konfiguracji politycznych.

Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość

W imieniu dolnośląskiej „Solidarności” proszę przyjąć szczerze i głębokie wyrazy żalu i współczucia z powodu śmierci **Aleksandry Natalli-Świat**.

W jej osobie dolnośląska „Solidarność” straciła nie tylko posłankę zaangażowaną w tworzenie dobrego prawa, ale serdeczną przyjaciółkę z opozycji antykomunistycznej oraz koleżankę z pracy, w okresie Jej działalności w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Cześć Jej pamięci!



Kazimierz Kimso
Zastępca Przewodniczącego
ZR Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Instytut Pamięci Narodowej Warszawa

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Przyjaciela „Solidarności” prezesa Instytutu Pamięci Narodowej **Janusza Kurtyki**. To dzięki jego znakomitej wiedzy i kompetencji nasz Związek poznawał prawdę o swojej historii. Dzięki Jego staraniom godnie będziemy mogli obchodzić w tym roku jubileusz Sierpnia. Czujemy ogromny żal, że nie będziemy świętować tej rocznicy wspólnie. Pozostanie w naszej pamięci.

Kazimierz Kimso

Zastępca Przewodniczącego ZR Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”



W dniu 10 kwietnia zginęła tragicznie
w katastrofie pod Smoleńskiem
Nasza Koleżanka

ś. † p.

ANNA WALENTYNOWICZ

Odważna i dzielna współzałożycielka
Wolnych Związków Zawodowych i „Solidarności”
W stanie wojennym internowana w obozie w Gołdapi.
Odznaczona Orderem Orła Białego
Aniu dziękujemy Ci za wszystko.
Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach,
pamięci i modlitwie



Koleżanki z obozu internowania w Gołdapi

KILKA SEKUND



Wartę honorową przy trumnach Prezydenckiej Pary pełnili także przedstawiciele dolnośląskiej „Solidarności”

Niemal 200 tysięcy osób mogło stać kilka, a nawet kilkanaście godzin, tylko po to, aby przez kilka sekund móc oddać hołd Prezydenckiej Parze. Potrzeba serca? Oddania hołdu? Pewnie, ile osób, tyle odpowiedzi.

Dziesięć autokarów wyruszyło z Wrocławia parę minut po 18 w środę 14 kwietnia do Warszawy. Wszyscy spodziewaliśmy się, że przyjedziemy około 1 w nocy i będziemy stać w kolejce do Pałacu Prezydenckiego. Ile? Słuchając wiadomości z radia, można było wywnioskować, że będzie to co najmniej 10 godzin. W serwisach podano informację, że między 23 a 1 w nocy Pałac będzie zamknięty, bo przyleciały kolejne trumny z pracownikami Kancelarii Prezydenta RP. Rzeczywiście, jesteśmy ok. 1 w nocy w Warszawie. Jakiś kwadrans dochodzimy na Krakowskie Przedmieście i ustawiamy się w kolejce. Trudno nie poczuć wzruszenia, gdy widzi się w środku nocy rodziców z małymi dziećmi w wózkach albo starszych ludzi cierpliwie czekających na swój czas. Cieszymy się, że nie pada i że jest w miarę ciepło. Przez cały czas towarzyszyć będą kolejki kolejne wersje, ile to potrwa. Niektórzy mówią, że możemy tu stać nawet i 18 godzin. Przesuwamy się dość wolno. Najpierw Kolumna Zygmunta, potem zakręcamy i kościół św. Anny. Niektórzy wchodzą się pomodlić, niektórzy modlą się i... zasypiają. Gdzieś od 4-5 nad ranem kolejka przesuwa się nieco szybciej. Około 7 tuż przed wejściem do Pałacu żołnierze formują nas w grupy liczące 50 osób i ustawiają

w szeregach po 5 osób. Później tłumaczą, że nie są żołnierzami, ale studentami z KUL-u i na studiach przechodzą przeszkolenie wojskowe, stąd mundury WP. Wzmaga się nastrój oczekiwania, bo staliśmy zaledwie jakieś 7 godzin. Wchodzimy na dziedziniec obok tysięcy zniczy porządkowanych pieczołowicie przez może 12-14-letnie harcerki. Wchodzimy do Pałacu, na parterze mijamy trumny pracowników Kancelarii Prezydenta, m.in. Władysława Stasiaka, którego delegaci na zjazd „S” jesienią w Białymstoku mogli spotkać, gdy w imieniu chorego wówczas Prezydenta odczytywał list do „Solidarności”. Później schodami na górę do Sali Kolumnowej. Tam dwie trumny owinięte we flagi narodowe. Ktoś zostawił kartkę z napisem „Prezydencie! Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto Cię stracił”. Proszeni jesteśmy o szybkie przechodzenie. Niektórzy klęczą, inni w milczeniu pochylają głowę. Hołd Prezydentowi i Jego Małżonce oddał poczet sztandarowy naszego Regionu.

W nocy wartę honorową pełnili przedstawiciele dolnośląskiej „Solidarności”. – Niesamowite przeżycie. Ludzie różnie reagowali. Zdarzało się, że kobiety głośno płakały – opowiada Kazimierz Kimso.

Dla Krzysztofa Zadroźnego z „S” w Polar Whirlpool jest pewne, że ta tragedia nie pójdzie na marne. Jego zdaniem odrodzi się patriotyzm w ludziach młodych, czego przykładem jest postawa harcerzy dbających o godny przebieg pożegnania.

MR



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Księga kondolencyjna

Przeszliście już na tamtą stronę, ale wierzymy, że patrzycie na nas i Wasza wielka ofiara zbuduje coś nowego, będzie wielkim pojednaniem narodowym, ale i odnową moralną. Pozwoli ona zbudować nową Polskę i wielki naród.

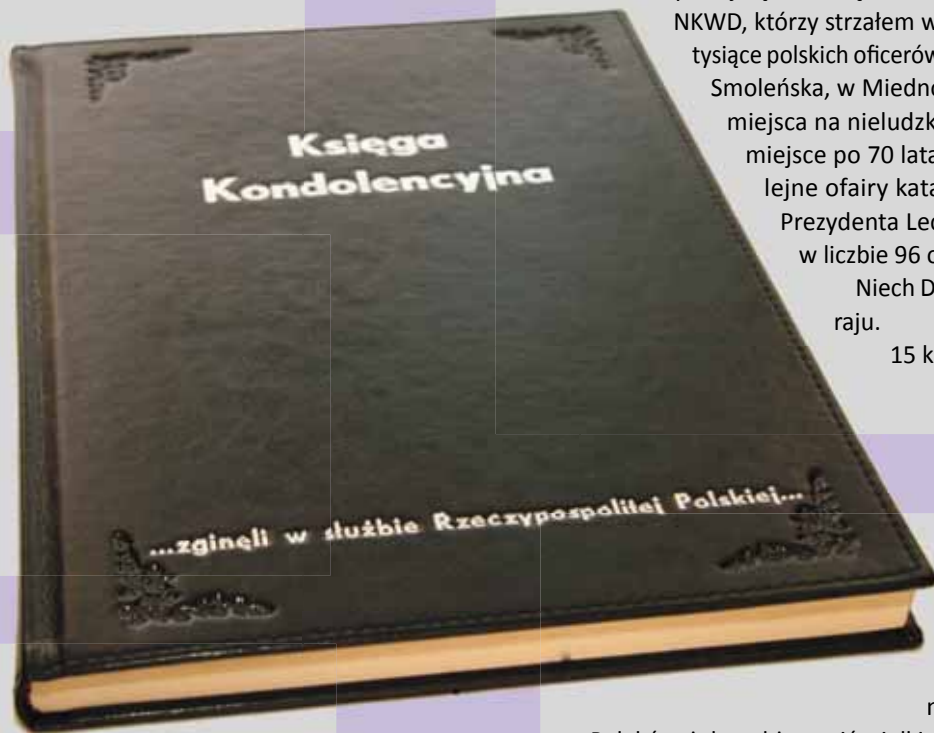
Dariusz Moszumański

Wielka strata dla naszej Ojczyzny i wszystkich Polaków. Wasze idee postaramy się kontynuować. Wielki żal i smutek pozostawiliście po sobie, przecież odeszli najlepsi synowie i córki narodu polskiego, pozostała po Was wielka pustka. Żałujemy, pamiętamy i będziemy pamiętać! Żegnajcie!

Elżbieta Cisakowska

Szanowny Panie Prezydencie Kaczorowski,
Szanowny Panie Prezydencie Kaczyński,
Szanowna Pani Prezydentowa,
dziękuję za lekcję historii, godną – do naśladowania – postawę Polaków Patriotów oraz za wszystko, co uczyniliście dla Polski i Polaków.
Wam, Szanowni Państwo oraz Wszystkim, którzy zginęli w katastrofie niech Dobry Bóg wynagrodzi i da życie wieczne.

Daniela Duda



Z głębokim żalem i smutkiem dowiedzieliśmy się 10 kwietnia 2010 r. o tragicznej katastrofie polskiego samolotu z Panem Prezydentem Lechem Kaczyńskim na czele i jego delegacją, która miała upamiętnić 70. rocznicę jednej z najstraszliwszych zbrodni sowieckiego najeźdźcy, który we wrześniu 1939 r. w zмовie z hitlerowskimi Niemcami napadł na nasz kraj. Ale tą naj-słynniejszą zbrodnię dokonali w 1940 r. na wiosnę Sowietci i ich NKWD, którzy strzałem w tył głowy wymordowali około 22 tysiące polskich oficerów, jeńców wojennych w Katyniu koło Smoleńska, w Miednoje i w Charkowie. Są to przeklęte miejsca na nieludzkiej sowieckiej ziemi. To przeklęte miejsce po 70 latach od tej zbrodni pochłonęło kolejne ofiary katastrofy polskiego samolotu Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego delegację w liczbie 96 osób.

Niech Dobry Bóg doprowadzi ich dusze do raju.

15 kwietnia 2010 r.

Adam Skowroński

Ojciec Jan Paweł II powiedział w 1987 r., że każdy ma swoje Westerplatte. Nasi rodacy, którzy zginęli pod Smoleńskiem mieli też swój Katyń. Trzeba mieć głęboką nadzieję, że ta tragedia przekona

Polaków, żeby także cenić wielkich ludzi za ich życia...
Niech żywi nie tracą nadziei!

Robert Chmielarczyk

Wpisy pochodzą z książki kondolencyjnej, wyłożonej w Zarządzie Regionu w czasie trwania Żałoby Narodowej.

Zarząd Regionu

Obrady w cieniu tragedii

Kwietniowe posiedzenie Zarządu Regionu zostało ustalone na poniedziałek 19 kwietnia, czyli dzień po pogrzebie tragicznie zmarłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki Marii. Bardzo duża liczba członków dolnośląskiej „Solidarności” uczestniczyła w uroczystościach żałobnych i pogrzebowych, dlatego był to główny temat, który został poruszony na zebraniu.

– W niedzielę 18 kwietnia również autokar z Wrocławia i Dzierżoniowa pojechał na krakowski rynek. Były to bardzo wzruszające chwile – powiedziała Maria Zapart, sekretarz Regionu Dolny Śląsk. – Piękne słowa wygłosił również przewodniczący komisji krajowej Janusz Śniadek. Spotkały się one z wielkim entuzjazmem – zauważa Maria Zapart.

Podczas żałoby wszystkie prace zawiesiła Komisja Krajowa.

– Cieszę się, że sztandar „Solidarności” od samego początku stał przy trumnie prezydenta. Druga ważna rzecz, to fakt, że Januszowi Śniadkowi jako jednemu z niewielu umożliwiono przemówienie podczas pogrzebu. Byłem dumny! – podkreślił Janusz Łaznowski – przewodniczący „S” na Dolnym Śląsku.

Kazimierz Kimso na ręce członków ZR złożył serdeczne podziękowania za udział w wyjazdach do Warszawy i Krakowa. – Byliśmy grupą liczną i dobrze zorganizowaną. Choć ludzie w drogę powrotną wsiedli do autokaru zmęczeni, to spełnieni i bardzo zadowoleni – powiedział z-ca przewodniczącego.

Członkowie ZR mieli okazję obejrzeć reportaż z wyprawy do Warszawy, jaki przygotowali dziennikarze wrocławskiego oddziału TVP 3.

Zaproszenie na Zarząd Regionu przyjęła Małgorzata Łagocka – Zastępca Okręgowego Inspektora Pracy we Wrocławiu. Wraz z Barbarą Serafinowską przedstawiła głównie problemy, z jakimi zgłaszają się ludzie do Państwowej Inspekcji Pracy. – Nasila się problem ustnych wypowiedzeń z pracy. Pracodawcy

muszą sobie jednak zdawać sprawę, że żeby forma ta była skuteczna i obowiązująca musi zostać w odpowiedni sposób przeprowadzona. Kolejnym zjawiskiem wcześniej nie występującym są nieprawidłowości związane z wydawaniem świadectw pracy. Z niezrozumiałych przyczyn pracodawcy często

nie chcą w ogóle wydawać świadectw, a taki obowiązek nakłada na nich kodeks pracy.

Co ciekawe zmniejszyła się liczba skarg zgłaszanych przez organizacje związkowe – Przyjęliśmy w zeszłym roku 122 skargi. Blisko połowa była od „Solidarności” – powiedziała Małgorzata Łagocka. Skargi dotyczyły głównie utrudniania pracy społeczno-inspektora pracy i rozliczania godzin nadliczbowych.

Państwowa Inspekcja Pracy w zeszłym roku udzieliła ponad 127 tys porad. – Najwięcej było dotyczących czasu pracy – zaznacza Małgorzata Łagocka.

Na zakończenie zebrania członkowie Zarządu Regionu przyjęli sprawozdanie z działalności prac ZR na XXII Walne Zebranie Delegatów. Ponadto zatwierdzono porządek obrad WZD, które odbędzie się w czerwcu w hotelu „Wrocław”.

PAWEŁ CHABIŃSKI



DOLNOŚLĄSKA

Solidarność

GAZETA PLAKATOWA • Nr 4 (107) • Wrocław, 23.04.2010 r.

Ważne zagadnienia



– Tematyka bezpieczeństwa i higieny pracy nie jest może powszechnie przez młodych ludzi uważana za interesującą, ale jest niezmiernie ważna. Tym bardziej Was podziwiam za wiedzę i chęć sprawdzenia się w konkursie – powiedział m.in. 12 kwietnia br. zastępca przewodniczącego dolnośląskiej „Solidarności” Kazimierz Kimso podczas finału wojewódzkiego konkursu wiedzy o prawie pracy, bezpieczeństwie i higienie pracy w szkołach ponadgimnazjalnych. Była to już IX edycja konkursu. Kilkudziesięciu uczestników

musiało odpowiedzieć na 20, często podchwytliwych, pytań z zakresu prawa pracy oraz tematyki bhp. Zwyciężyła Agnieszka Łach z VII Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu. Także ta szkoła wygrała drużynowo. Wyróżniono opiekuna uczniów z Zespołu Szkół Technicznych „Mechanik” w Jeleniej Górze – Krystynę Młodnicką. Organizatorami konkursu, obok Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, byli: Okręgowa Inspekcja Pracy, kuratorium oraz Wydział Edukacji UM.

Marcin Raczkowski

1%

Apelujemy do podatników, członków naszego Związku!

Przeznaczcie 1% ze swojego należnego podatku za 2009 r. na jedną z inicjatyw popieranych przez nasz Region:

- Stowarzyszenie Charytatywne im. Kazimierza Michalczyka powołane przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, które pomaga naszym związkowcom i członkom ich rodzin znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej.

Nr w KRS: 0000244836

- Region Dolny Śląsk powołał kilka lat temu Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”, które jest organizatorem wielu imprez sportowych integrujących członków naszego Związku.

Nr w KRS: 0000027102

- Na rzecz podopiecznych Dziennego Ośrodka Psychiatrii i Zaburzeń Mowy Dla Dzieci i Młodzieży we Wrocławiu – Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia we Wrocławiu z dopiskiem „Horyzont” (w rubryce „Inne informacje, w tym ułatwiające kontakt z podatnikiem”).

Nr KRS: 0000050135

1%

Pamięci Jana Pawła II

Sekretariat Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” jak co roku w rocznicę śmierci Jana Pawła II zorganizował konkurs recytatorski ku czci i pamięci naszego wielkiego rodaka.



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

W środę 7 kwietnia uczniowie ze szkół gimnazjalnych i średnich recytowali wcześniej przygotowane wiersze, po czym jury pod przewodnictwem Stanisława Melskiego wyłoniło zwycięzców. W kategorii szkół średnich zwyciężyła Iga Majewska, natomiast wśród gimnazjalistów pierwsze miejsce zajęła Alicja Handwerker.

Podczas uroczystości nie zabrakło także ukochanej pieśni Karola Wojtyły „Barki”, którą wykonał chór „Śpiewające Dzieciaki” ze Szkoły Podstawowej nr 68.

Zaproszony na konkurs Stanisław Pawlaczek, kapelan dolnośląskiej „Solidarności”, powiedział – W dziejach mamy wielu znanych Polaków, ale w wieku XX mieliśmy takiego, który rozstawił nasz kraj na całym świecie. Coraz głębiej to rozumiemy i chyba coraz głębiej mamy Jana Pawła II w sercu.



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Paweł Chabiński

1 maja z Solidarnością i gitarą

Już po raz ósmy we Wrocławiu 1 maja odbędzie się próba pobicia gitarowego rekordu Guinnessa we wspólnym graniu. W tym roku do tej inicjatywy przystąpiła dolnośląska „Solidarność”.



Zapraszamy 1 maja na wrocławski Rynek, aby zagrać w samo południe „Hey Joe” Jimiego Hendrixa! (Instrukcje jak grać - na stronie www.heyjoe.pl).

W zeszłym roku zagrało wspólnie 6346 gitarzystów! Ilu będzie tym razem – zależy od Was – weźcie gitary, namówcie rodziny i znajomych i przyjdźcie do Wrocławia! Dla gitarzystów z „Solidarności” będzie wyznaczony specjalny sektor – weźcie flagi, chorągiewki, koszulki, kamizelki i czapeczki z naszym logo.

Po wspólnym graniu w 1-majowym pochodzie gitarzystów udamy się pod sztandarami Solidarności na Wyspę Słodową gdzie o godz. 17 rozpocznie się koncert grupy Dżem, TSA, Zbigniewa Hołdysa oraz byłego wokalisty Genesis Raya Wilsona i wielu innych gwiazd rocka.

Bilety w cenie 60 zł, przedsprzedaż 49 zł, a dla uczestników Gitarowego Rekordu Guinnessa 2010 bilety zniżkowe - 20 zł.

Dodatkowe informacje na stronie www.heyjoe.pl



Z ostatniej chwili

W dniu zamykania numeru ogłoszony został termin wyborów prezydenckich. Kandydaci mają niespełna 2 tygodnie na zebranie 100 tysięcy podpisów. Apelujemy do organizacji związkowych o mobilizację i wsparcie podpisami Kornela Morawieckiego, legendarnego przywódcę Solidarności Walczącej. Gdy tylko PKW ogłosi wzór karty potrzebnej do zebrania podpisów, będzie ją można pobrać i wydrukować z naszej strony www.solidarnosc.wroc.

Zdrowie nie jest towarem

W Dniu Służby Zdrowia – 7 kwietnia br. – pod Sejmem oraz budynkiem Urzędu Rady Ministrów w proteście uczestniczyła blisko setka związkowców z dolnośląskiej „Solidarności”

Okolo 2 tysięcy związkowców z „Solidarności” manifestowało w Warszawie swój sprzeciw wobec rządowych

Po przybyciu na ulicę Wiejską przed parlamentem powitała nas platforma, na której liderzy obu związków wypowiadali swoje

czekają latami. Przyszliśmy także upomnieć się o zaplanowane i deklarowane podwyżki dla służby zdrowia – mówiła Maria Ochman, przewodnicząca Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „S”. – Nie godzimy się na to, by ważniejszy od ratowania życia i zdrowia był zysk finansowy – dodała liderka medycznej „S”.

Przedstawiciele „Solidarności” zanieśli petycję z postulatami do Marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego. Jak później relacjonowała zebrany Maria Ochman – marszałek miał powiedzieć, że jak zostanie prezydentem zajmie się problemami służby zdrowia. Związkowcy przyjęli śmiechem tę obietnicę.

Później udali się warszawskimi ulicami pod Urząd Rady Ministrów. Tutaj też w akompaniamencie bębnow i trąbek wyrażono sprzeciw wobec dotychczasowej polityki rządu. Przytaczano dane z NFZ o czasie oczekiwania

pacjenta w kolejce do specjalisty. Np. do okulisty – ponad 2 tysiące dni. 75 proc. Polaków jest niezadowolonych z opieki zdrowotnej. Od ubiegłego roku niezadowolenie wzrosło o 12 proc. Średnio Polacy płacą miesięcznie 270 zł składki na ubezpieczenie zdrowotne. Tymczasem pomysły kolejnych reform, restrukturyzacji, przekształceń potęgują chaos i naruszają bezpieczeństwo zarówno pacjen-

tów, jak i pracowników. Pacjenci miesiącami oczekują na badania decydujące o ich zdrowiu czy życiu. Natomiast pracownicy, mimo dużego zapotrzebowania na usługi medyczne, traktowani są przedmiotowo, zmuszani do samozatrudnienia, zastraszeni utratą pracy – często rezygnują ze swoich uprawnień. Coraz częściej brakuje pielęgniarek. W Polsce jest jeden z najniższych wśród państw unijnych wskaźnik pielęgniarek na 10 tys. mieszkańców. 11 lat temu było ich w Polsce 300 tys., dzisiaj jest 220 tys. „Solidarność” służby zdrowia zwraca uwagę na coraz gorsze traktowanie pracowników ochrony zdrowia, zwiększające się różnice w wynagrodzeniach, brak szacunku przełożonych,

konfliktowanie personelu oraz coraz ostrzejsze próby eliminowania związków zawodowych.

Większość Polaków nie zgadza się na dodatkowe dopłaty do świadczeń zdrowotnych. Zdaniem związkowców to powinno dać rządzącym do myślenia, jak naprawiać system. Natomiast jedyną propozycją naprawy sytuacji jest prywatyzacja.

Akcja, zgodnie ze stanowiskiem Komisji Krajowej, wpisana została w kalendarium Ogólnopolskich Dni Protestu. Do akcji włączył się OPZZ i stowarzyszenie Primum Non Nocere Adama Sandauera.

Po odczytaniu petycji uczestnicy protestu zakończyli akcję.

MR



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

planów komercjalizacji usług zdrowotnych. W Dniu Służby Zdrowia – 7 kwietnia br. – pod Sejmem oraz budynkiem Urzędu Rady Ministrów w proteście uczestniczyła blisko setka związkowców z dolnośląskiej „Solidarności”. Z Regionalnego Sekretariatu Ochrony Zdrowia z przewodniczącą Hanną Trochimczuk-Fidut, ale też i z innych branż, m.in. z Hydralu. Byli też emeryci. W końcu służba zdrowia to problem nie tylko pracowników tej branży, o czym przypominał zebrany zastępca przewodniczącego dolnośląskiej „S” Kazimierz Kimso.

Jak zawsze uwagę fotoreporterów skupiał na sobie członek prezydium ZR Walenty Styrzc, który uderzał z całej siły w bęben oblepiony ulotkami związkowymi.

Przyszliśmy pod sejm powiedzieć stop rozwarstwieniu i nierównościom, stop komercjalizacji służby zdrowia. Nasze zdrowie to nie towar – mówił do zgromadzonych Janusz Śniadek, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „S”.

– Pomysł rządu na służbę zdrowia to pogłębianie chaosu, który ma doprowadzić do sytuacji, gdzie zniechęceni i zrezygnowani pracownicy zgodzą się na wszystko. Tylko dialog jest drogą naprawy i uzdrowienia sytuacji w Polsce – dodał szef „Solidarności”.

– Przyszliśmy pod sejm upomnieć się o realizację obietnic składanych przez minister Ewę Kopacz i premiera Donalda Tuska, którzy zapewniali, że pacjenci nie będą czekali miesiącami w kolejkach i to prawda, bo teraz



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Kongres Sekretariatu Ochrony Zdrowia



FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK



FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK

W siedzibie Zarządu Regionu odbyły się wybory władz dolnośląskiego Regionalnego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność” na nową kadencję.

Obrady rozpoczęły się od dwóch podniosłych akcentów: modlitwą i minutą ciszy uczczono pamięć ofiar katastrofy samolotowej pod Smoleńskiem.

Następnie przewodnicząca sekretariatu Hanna Trochimczuk-Fidut i członkowie Zarządu Regionu uhonorowali Aldonę Lewandowską za wieloletnią pracę dla Polski i „Solidarność”. „Dziś w dniu szczególnym dla Sekretariatu Ochrony Zdrowia przypada

mi w udziale wyjątkowa okazja, aby w Twojej Osobie uhonorować jedną z najbardziej zaangażowanych działaczek Związku.

Służba zdrowia to dziedzina przeżywająca od wielu lat rozmaite trudności. W odróżnieniu od innych branż musicie być stale gotowi do walki o to, by pod pozorem reformy nie oszczędzano na pracownikach oraz pacjentach. Do tej ciągłej walki trzeba mieć siłę, mądrość i doświadczenie. Tak się składa, że wieloletnia przewodnicząca MOZ NSZZ „Solidarność” Szpitala im. Marciniaka Aldona Lewandowska udowadnia to swoją godną naśladowania, postawą”.

Takie m.in. słowa skierował do działaczki Sekretariatu zastępcza przewodniczącego dolnośląskiej „Solidarność” Kazimierz Kimso. Wśród wielu upominków znalazła się książka o historii związkowej służby zdrowia oraz krasnal Solidariusz szarmancko wręczony przez wiceprzewodniczącego Regionu Kazimierza Kimso.

W sprawozdaniu z minionej kadencji przewodnicząca podkreśliła, że związkowcy angażowali się w obronę praw pracowników od pojedynczych osób, poprzez walkę o likwidowane lub „łączone” miejsca pracy aż po współuczestnictwo w obradach białego szczytu organizowanego

przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W kontaktach z władzami lokalnymi upominano się o modernizację i zwiększenie środków dla tak ważnej społecznie branży. Systematycznie wymieniano doświadczenia ze związkowcami z innych państw europejskich. Sekretariat wzbogacił się o własny sztandar, z którego św. Łukasz patronuje związkowej działalności.

Po przyjęciu sprawozdań przewodniczącej i komisji rewizyjnej dokonano wyborów nowych władz. Pełne poparcie otrzymała Hanna Trochimczuk-Fidut, która będzie szefowała sekretariatowi w nowej ka-

dencji. Przewodnicząca chce mobilizować fundusz zdrowia, urząd marszałkowski, władze samorządowe, korporacje medyczne i inne organizacje do kreowania jednorodnej polityki rozwoju służby zdrowia, aby powstawały nowe miejsca pracy, aby tworzone nowe programy profilaktyki zdrowotnej, aby Dolnoślązacy w tej kwestii byli dumni ze swojego regionu. Podczas zjazdu dokonano wyboru pozostałych władz statutowych i delegatów. Ze smutkiem przyjęto decyzję związkowców z sanepidu o utworzeniu własnej sekcji obok sekretariatu.

TOMASZ BIAŁASZCZYK

LECH KACZYŃSKI – spotkania z „Solidarnością”

2008

O służbie zdrowia

Czy obecne plany związane z ustawodawstwem idą właśnie w tym kierunku? Muszę powiedzieć z przykrością, że nie. I dzieje się to w różnych sprawach. Musiałem skorzystać z prawa weta w sprawie tzw. ustawy kominowej, chociaż miała ona również aspekty pozytywne, trzeba to powiedzieć, ale przeważały negatywne, ponieważ istota tej ustawy, istota związana z poziomem płac, polegała na tym, że ta sama suma pieniędzy miała być dzielona inaczej. Ja mogę zrozumieć, że poziom płac w sektorze państwowym powoduje trudności z pozyskaniem najlepiej wykwalifikowanych ludzi. Ale jeżeli te płace powinny być wyższe, to nie kosztem zwykłych pracowników.

Ale dzisiaj są także inne sprawy. Na pierwszym miejscu wymienilibym plan zasadniczych zmian w służbie zdrowia. Nieuchronnie może doprowadzić do prywatyzacji, czy likwidacji jednostek służby zdrowia. Ta prywatyzacja, czy komercjalizacja w pierwszej kolejności, ale już bez gwarancji, że samorząd czy rząd ma mieć tam 51 proc. udziałów, chciałem na to zwrócić szczególną uwagę, obejmuje nie tylko szpitale. Obejmuje także, mówię to z największym zdumieniem, stacje krwiodawstwa, czy stacje sanitarno-epidemiologiczne. Komercjalizacja krwi, handel krwią, nie wiem czy państwo zgadzają się z moimi odczuciami, ale to rzecz wręcz obrzydliwa. Ochrona sanitarno-epidemiologiczna to rola państwa od wieków, dzisiaj ma być przekazana do spółek, prywatyzowane? To przecież absurd. Nasza służba zdrowia wymaga naprawy, ale nie może być tak, że jednostki, które się tym zajmują, czy to

szpitale, czy otwarta służba zdrowia, działają na zasadach związanych z zyskiem. Choćby dlatego, że jedne procedury medyczne są opłacalne a inne nie, nigdy nie przynoszą zysku. Jeżeli przyjrzymy się dzisiejszej służbie zdrowia, to przecież szpitale prywatne funkcjonują. Często ludzie zamożni oraz średnio zamożni wysiłkiem całej często, szeroko pojętej rodziny kierują tam swoich bliskich. Wszystko jest pięknie, są skórzane fotele, są pojedyncze sale, tylko jak dochodzi do komplikacji to, świetnie wiem jako były prezydent Warszawy, to trzeba biec do publicznego szpitala.

Służba zdrowia nie może być przedmiotem rynkowej gry – mówię o publicznej służbie zdrowia. Nie może być – chyba że Polki i Polacy powiedzą co innego. Chciałbym referendum – powiedziałam o tym przed dwoma czy trzema dniami. Chciałbym, ponieważ sprawa dotyczy 95 proc. obywateli. Dlaczego mówię 95? No bo powiedzmy, najbogatsze 5 proc. da sobie radę. 95 proc. ze względu na siebie lub swoich bliskich, bo są przecież ludzie o świetnym zdrowiu, sami nie muszą korzystać ze służby zdrowia, jest tym zainteresowani. Jeżeli nasza konstytucja przewiduje instytucję referendum, to ja się pytam, dla jakich spraw, jeżeli nie ta? Twierdzenie, że to jedynie prosta komercjalizacja jest twierdzeniem dla naiwnych. Jeżeli z wyjątkiem niektórych przepisów, podporządkowujemy działanie jednostek służby zdrowia, kodeksowi spółek handlowych, to tam podstawową zasadą jest zysk. Czy to jest przy spółkach handlowych, rzecz normalna? Tak normalna! Tylko, że zdrowie to nie rynek, przynajmniej, jeśli chodzi o służbę publiczną.

Fragment przemówienia prezydenta Lecha Kaczyńskiego podczas Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” w Wadowicach 10 października 2008r.

Zmiana lidera

Nową przewodniczącą Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk została Danuta Utrata

Zastąpiła na tym stanowisku Janusza Wolniaka, pełniącego tę funkcję przez wiele lat. Wybory odbyły się 21 kwietnia w siedzibie dolnośląskiej „Solidarności”. – Będę robiła wszystko, abyście byli zadowoleni ze mnie i żeby cele statutowe nie były tylko pustymi słowami – powiedzia-

ła do delegatów nowo wybrana przewodnicząca.

Zaproszenie na obrady przyjęła Beata Pawłowska – dolnośląski kurator. – Powstała inicjatywa obywatelska, która dotyczy 2 spraw: żeby przedszkola były objęte subwencją oświatową i żeby obniżyć wiek przedszkolny. Jest propozycja, aby

2,5-letnie dzieci mogły chodzić do przedszkola – powiedziała o inicjatywie obywatelskiej Beata Pawłowicz

Janusz Łaznowski podziękował za 4-letnią kadencję, która dobiega końca. – Chciałem wam pogratulować również sukcesów. Mamy trudny rok i to nie tylko, ze względu na tragedię pod Smoleńskiem. Za 2 miesiące odbędzie się Walne Zebranie Delegatów Regionu Dolny Śląsk. Na jesień we Wrocławiu odbędzie się Krajowy Zjazd Delegatów, a w to wszystko wplecione zostaną obchody XXX-lecia „Solidarności”

Janusz Wolniak – ustępujący przewodniczący podsumowując czteroletnią kadencję powiedział, że w strukturze drzemie duży potencjał merytoryczny i organizacyjny. – Jesteśmy w stanie być organizacją jeszcze liczniejszą i efektywniejszą w działaniach – twierdzi.

4 ostatnie lata były bardzo pracowite dla Regionalnej Sekcji. Opracowała ona wiele stanowisk, uchwał i opinii m.in. opinia nt. systemu kwalifikacji

zawodowych, stanowisko ws. zwiększenia budżetu na oświatę czy uwagi do projektu Regulaminu ws. wniosków i odznaczeń państwowych.

Ponadto członkowie sekcji uczestniczyli w akcjach protestacyjnych organizowanych przez Region Dolny Śląsk i przez Komisję Krajową.

– W tym roku przypada 30-lecie naszego Związku, będzie więc niejednokrotnie okazja, by spojrzeć z perspektywy tych lat na nasze zalety i słabości – zaznacza Janusz Wolniak.



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

–W tym miejscu szczególnie chcę podziękować tym, którzy w Związku są od początku, na dobre i na złe. Tym, co wytrwali w ideałach i wartościach, które konstituowały naszą organizację.

PAWEŁ CHABIŃSKI



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI



Hotel Wodnik***

kameralny obiekt położony zaledwie 3 km od centrum miasta

Zapraszamy na rozpoczęcie sezonu piknikowego na Odrę, który odbędzie się już 1 V 2010 r. od godziny 13:00 do 22:00.

GWARANTUJEMY

- Dobrą zabawę
- Atrakcje dla dzieci
- Pyszne dania z grilla
- Dla chętnych tańce nad Odrą



Organizujemy również: pikniki firmowe, integracyjne spotkania w plenerze, specjalizujemy się w organizacji konferencji, przyjęć okolicznościowych i wesel.

Informacja i rezerwacja:

Hotel Wodnik, ul. Na Grobli 28, Wrocław
tel. 71 34 33 667, 34 29 343,
faks: 71 34 29 344
www.wodnik-hotel.pl
e-mail:wodnik@wodnik-hotel.pl
Dział marketingu, tel. 71 34 33 667

Trudna kadencja

Zmiana nazwy organizacji oraz wybór władz to najważniejsze postanowienia XVI Zebrania Delegatów MOZ NSZZ „Solidarność” Polar Wrocław, a właściwie Polar-Whirlpool, bo taka od 29 marca br. jest nazwa największej organizacji w Regionie

Z początkiem obecnego roku w dokumentach spółki przestała obowiązywać nazwa Polar i dlatego na zebraniu dyskutowano nad ewentualną zmianą nazwy. Przywiązanie do historii i tradycji spowodowało, że delegaci pozostawili w nazwie człon „Polar” i dodali nazwę obecnego właściciela zakładu. Były też głosy niezadowolonych, którzy argumentowali, że ponad 30 lat pracowali i pracują w Polarze, ale większość zdecydowała

za połączeniem tradycji z obecną rzeczywistością.

Delegaci wybrali Małgorzatę Calińską na przewodniczącą MOZ-u. Dziękując, liderka Solidarności w tym zakładzie zwróciła uwagę, że czeka ją trudna kadencja. Wspomniała zresztą o tym już w sprawozdaniu z minionych 4 lat – okresu będącego dla komisji Zakładowej czasem walki o podwyżki, ale też i miejsca pracy. Tak było w 2006 r., kiedy „Solidarność” upomniała

się także o równe traktowanie pracowników zatrudnianych przez agencję pracy tymczasowej. W tym samym roku, po pamiętnej manifestacji załogi oraz delegatów WZD Regionu oraz poinformowaniu prezesa koncernu Whirlpool w USA o sytuacji w zakładzie, ówczesny prezes Polar przystał na podpisanie porozumienia i zakończenie sporu zbiorowego. Kolejny rok był zakończony również sukcesem Związku, ale do jego osiągnięcia potrzebny był m.in. strajk włoski, trwający 2 tygodnie. Determinacja załogi zaowocowała kolejną podwyżką płac.

Z kolei w 2008 r. po dobrej wiadomości, zmianie prezesa Polar, przyszła zła – kryzys światowy i zapowiedź redukcji zatrudnienia o prawie 500 osób w ramach zwolnień grupowych. Jednak związkowcy wynegocjowali obniżenie liczby zwalnia-

nych osób. Dla 395 pracowników udało się wywalczyć bardzo korzystne odprawy w ramach programu dobrowolnych odejść. W zeszłym roku osiągnięciem organizacji związkowej w Polarze była zmiana zasady naliczania premii gain sharing na bardziej korzystną dla pracownika. Spadek sprzedaży sprzętu AGD spowodował, że nie było wtedy podwyżek płac i przesunięto je na początek bieżącego roku.

– Tylko silne związki zawodowe i odpowiednia polityka rządu mogą przeciwstawić się redukcji miejsc pracy i naruszaniu godności ludzi pracy w Polsce i na świecie. Gdyby nie było „Solidarności” w Polarze, to nie byłoby dobrego układu zbiorowego, zwiększonych odpraw, podwyżek płac, czy premii gain sharing. Nie doszłoby do unormowania sprawy pracy tymczasowej – wyliczała osiągnięcia organizacji Małgorzata Calińska –Mayer.

Podczas zebrania delegaci mieli możliwość zadawania pytań prezesowi firmy oraz towarzyszącym mu dwóm dyrektorom. Krzysztof Zadrozny skrytykował system oceniania pracowników przez mistrzów. Podpierając się



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

opiniami ankietowanych, zwrócił prezesowi Sepesiemu uwagę, że niesprawiedliwe oceny tworzą złą atmosferę w załodze.

Po spotkaniu z przedstawicielami zarządu delegaci wybrali skład komisji zakładowej (weszli do niej wybrani wcześniej przewodniczący kół oraz kilku delegatów wybranych właśnie na zebraniu). Ogółem wraz z przewodniczącą KZ liczy 33 osoby. Wyloniono także skład komisji rewizyjnej oraz delegatów na WZD Regionu.

Gośćmi obrad w Polarze byli: przewodnicząca Regionalnej Komisji Wyborczej Maria Zapart oraz zastępca przewodniczącego Regionu Dolny Śląsk NSZZ „S” Kazimierz Kimso. – Nie zamykacie się w swoim zakładzie, ale pokazujecie innym, jak walczyć o godność pracowników – komplementował polarowców K. Kimso.

MR



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Branże

Pierwsze wybory w sekcji krajowej

W poniedziałek 19 kwietnia w sali konferencyjnej w Whirlpool Polska SA we Wrocławiu odbyło się Walne Zebranie Delegatów Sekcji Krajowej Przemysłu Elektromaszynowego.

Gościem zebrania był przewodniczący Sekretariatu Metalowców Adam Ditmer i skarbnik sekretariatu Adam Gębara. Wybory nadzorował członek Krajowej Komisji Wyborczej Bogdan Szozda, dla którego zaskoczeniem była 100% obecność delegatów.

Po wysłuchaniu sprawozdań i dyskusji nad nimi przystąpiono do wyboru władz Sekcji na kadencję 2010–2014. Jednogłośnie na Przewodniczącą Sekcji ponownie wybrano Małgorzatę Calińską-Mayer – Przewodniczącą

Komisji w Polar-Whirlpool Polska SA Wrocław.

Delegaci dyskutowali nie tylko o sytuacji w zakładach pracy, ale również o strategii związku jego strukturze i konieczności zmiany podziału składki. W podjętej uchwale skierowanej do Komisji Krajowej i Zjazdu Krajowego WZD Sekcji stwierdza, że globalizacja gospodarki i powstawanie w Polsce coraz większej ilości korporacji międzynarodowych wymusza na związku konieczność szybkiej dyskusji na temat struktury związku i wzmocnienia działalności struktur branżowych oraz zmiany podziału składki.

W kolejnej uchwale delegaci krytycznie ocenili działania Komisji Krajowej, gdyż obrana strategia nie doprowadziła do powstrzymania likwidacji wie-

lu zakładów, a nawet całych branż. Rozproszone manifestacje nie zmusiły rządu do działania w obronie miejsc pracy i zachowania praw pracowniczych, natomiast pochłonęły dużo środków finansowych. Dlatego delegaci zwracają się do Komisji Krajowej o wprowadzenie do porządku obrad Zjazdu Krajowego dyskusji w celu wypracowania skutecznej strategii związku.

Bardzo krytycznie oceniono zgodę Komisji Krajowej na likwidację

Ustawy o kształtowaniu wskaźnika wzrostu wynagrodzeń, która to ustawa narzucała do końca lutego każdego roku obowiązek rozpoczęcia negocjacji na temat podwyżek płac, a ogłoszony wskaźnik wzrostu wynagrodzeń

był minimalną wykładnią dla pracodawców. Dziś pracodawcy odmawiają wprowadzenia podwyżek płac, argumentując to brakiem obowiązku ustawowego.

Delegaci zwrócili się do Komisji Krajowej o natychmiastowe rozpoczęcie działań w celu doprowadzenia do ustawowego wzrostu wynagrodzeń wzorem krajów Europy Zachodniej.

RED.



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

W obronie IPN

NSZZ „Solidarność” negatywnie ocenił przyjętą przez Sejm ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej

Służba zdrowia, represje wobec związkowców i ustawa o IPN to główne tematy Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, która odbyła się 23 marca w Warszawie.

Komisja Krajowa zaapelowała do struktur Związku o udział w proteście przed Sejmem RP w Dniu Pracownika Służby Zdrowia – 7 kwietnia br. (o przebiegu protestu czytaj na str. 12).

Komisja Krajowa odniosła się również zarzutów postawionym przez prokuraturę trzem związkowcom ze Stoczni Gdańskiej. Po roku od manifestacji oskarżenia są o napad na funkcjonariuszy publicznych. Zdaniem „S” to oskarżenie jest próbą zastraszenia i ma na celu ograniczenie swobody działania związków zawodowych, w tym prawa do zgromadzeń publicznych i protestów, naturalnych w każdym demokratycznym kraju.

Obraujący wezwali rządzących do zaprzestania stosowania takich metod. „Nie doczekaliśmy się do dziś rzetelnego wyjaśnienia i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych krytycznej sytuacji polskiego przemysłu okrętowego, nie mamy żadnej odpowiedzi na postulat powołania w tej sprawie sejmowej komisji śledczej. Zamiast tego usiłuje się obciążyć robotników odpowiedzialnością za rzekomy atak na funkcjonariuszy publicznych. Gotowi jesteśmy, jako Związek, do udzielenia naszym kolegom wszelkiej koniecznej pomocy, łącznie z akcją protestacyjną w ich obronie oraz zwróceniem się do Międzynarodowej Organizacji Pracy ze skargą na rząd

Rzeczypospolitej i jego organa” – czytamy w stanowisku Komisji Krajowej.

NSZZ „Solidarność” negatywnie ocenił przyjętą przez Sejm ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej.

„Solidarność” krytykuje przede wszystkim wprowadzone zapisy dotyczące:

– powoływania i odwoływania prezesa IPN przez Sejm zwykłą większością głosów,

– brak procedury lustracyjnej wobec osób kandydujących do zgromadzenia elektorów powołanych do wyboru Rady Instytutu,

– udostępniania akt IPN każdej osobie, w tym byłym agentom służb PRL.

Związkowcy negatywnie oceniają wprowadzenie przepisu, na mocy którego Sejm zwykłą większością głosów będzie mógł odwoływać i powoływać prezesa IPN. Za kuriozalne NSZZ „S” uznaje uzasadnienie projektu ustawy, w którym stwierdzono, że prezes IPN ma zbyt silną pozycję, co należy zmienić ze względu na „trwale ukształtowanie organizacyjne Instytutu”. Zdaniem „S” tylko pełna niezależność i swoboda działania umożliwi władzom IPN prawidłowe realizowanie ustawowych funkcji: edukacyjnych, śledczych i lustracyjnych.

Również negatywnie „S” odnosi się do zmian dotyczących powoływania zgromadzenia elektorów uprawnionych do wyboru Rady Instytutu. Projekt nie przewiduje procedury lustracyjnej wobec osób kandydujących na to stanowisko. W związku z tym osoby uwikłane we współ-

pracę z tajnymi służbami PRL będą mogły decydować o składzie osobowym Rady Instytutu.

Zdaniem NSZZ „S” udostępnianie byłym agentom służb IPN spowoduje, iż lustracja utraci swój sens. Byli agenci przed złożeniem podania o wykonywanie funkcji publicznej będą mogli

sprawdzić stan archiwum IPN i ustalić, że na podstawie zgromadzonych w nich dokumentów nie będzie można im udowodnić współpracy ze służbami. „Tym samym wyłączona zostanie funkcja prewencyjna postępowania lustracyjnego, a byli agenci będą mogli piastować nawet najwyższe

funkcje w państwie” – czytamy w stanowisku Komisji Krajowej.

Członkowie Komisji Krajowej spotkali się również z Janem Pietrzakiem, który prezentował swoją nową książkę, pt. „Jak obaliłem komunę”.

Za www.solidarnosc.org.pl

Popiełuszko. Wolność jest w nas

Koleżanki i Koledzy!

Zbliża się uroczystość, na którą czekamy od 19 października 1984 roku. Beatyfikacja Kapłana „Solidarności” Ks. Jerzego w roku 30-lecia naszego Związku jest z pewnością jednym z największych wydarzeń w najnowszej historii Polski. Przygotowując rocznicowe uroczystości w regionach, branżach, organizacjach zakładowych i międzyzakładowych, planujecie wydatki na upamiętnienie tej rocznicy. Zachęcam Was do skorzystania z oferty realizatorów filmu, który wzruszał wszystkich na ekranach kin – „Popiełuszko. Wolność jest w nas”. Film będzie wydany wraz z książką. Poniżej oferta producenta filmu.

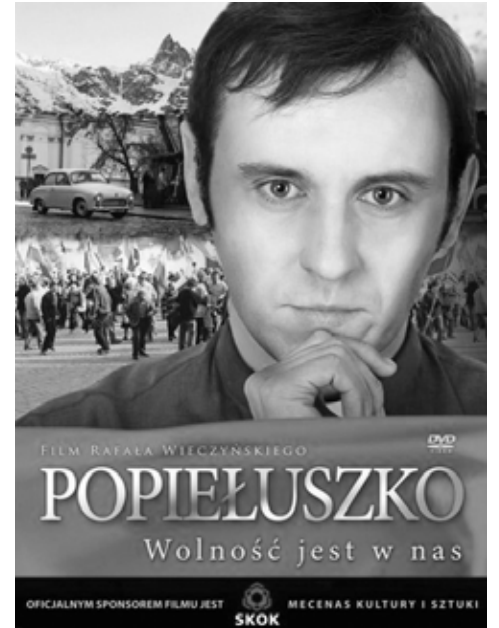
W sprzedaży wysyłkowej firma Focus specjalnie dla członków Związku oferuje książkę z filmem w cenie specjalnej 36,99 zł.

Przy większych zamówieniach dodatkowe rabaty.

Focus Producers Sp. z o.o., ul. Puławska 61, 02-595 Warszawa

focus.producers@wp.pl, tel. 022 845 49 94, tel. 0506 153 506

Jerzy Langer



Szukamy amatorskich zdjęć i filmów

W sierpniu minie trzydzieści lat od powstania „Solidarności”. Telewizja Wrocław i Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” proszą zatem wrocławian o pomoc w odnalezieniu amatorskich fotografii i filmów z lat osiemdziesiątych ub. wieku. Dostarczone przez Państwa amatorskie materiały mogą współtworzyć cykl telewizyjnych reportaży, także przyczynić się do powstania całej serii artykułów publikowanych na łamach naszej gazety, a opowiadających o trudnych latach „przełomu”. Materiały prosimy dostarczać na następujące adresy:

1) Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Wrocław, ul. Piaskowa 13, tel. 071 344 76 03.

2) Telewizja Wrocław, ul. Karkonoska 8, tel. 071 368 44 72.

Za prowadzenie akcji odpowiedzialni są: Juliusz Woźny (Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”) oraz Marcin Bradke (Telewizja Wrocław).



SAMO ZDROWIE

Znowu mnie poniosło na szpitalne sale w charakterze pacjenta. I znowu doświadczam nastroju, który mnie smutno rozbawia. Bo oto pośród chorych zazwyczaj milczę, a nie jest to zbyt mile widziane, że pacjent milczy i nie opowiada o swoich dolegliwościach. Sąsiedzi są ciekawi, co mu dolega, a on milczy. Milczy, czyli się wywyższa, czuje się pewnie bardziej arystokratycznie, nie zabiera głosu, bo ani chybi wszystko wie lepiej, zatem jest przemydła. Po dwóch dniach mojej milczkowatości taki właśnie wyrok i osąd o sobie usłyszałem. Wtedy rzekłem krótkim słowem coś o intymności bólu i stanu choroby, ale nie jestem pewien, czy zostałem zrozumiany. Ale w końcu nie jest to dla mnie nowina i jakoś wszystko musiałem znieść, i znosiłem.

Przyszedł jednak pewnego dnia schorowany koleś, co to wszystko wiedział. Był schorowany nie na tyle, żeby nie mógł głośno rozprawić na każdy temat, a tym bardziej na tematy polskiej sytuacji współczesnej. Nie przejmując się niczym, nie pytając o zgodę zaczął gawędzić jak najęty. Wyjaśniał wszystkim, na czym polega całe polskie zło w kraju, gdzie rządzą nieuki, objaśniał zasady recept, które winny zostać zastosowane dla uzdrowienia polskiej gospodarki, kultury, nauki, a nade wszystko polityki. Wyglądało na to, że jest członkiem wszystkich ciał doradczych radnych i bezradnych rządzących, ale okazało się, że jest jedynie konwojentem czy strażnikiem. Wtedy nie wytrzymałem i rzekłem, że skoro zna się na wszystkim i zgłębił najważniejsze zjawiska powinien kandydować w najbliższych wyborach samorządowych na radnego, bo na prezydenta to chyba jeszcze nie, stamtąd przenieść się do sejmu i wkrótce potem sformować nowy rząd uzdrowienia narodowego. Zamilkł zaskoczony taka propozycją, jakby głęboko się zastanawiał nad jej głębokim sensem, ale w końcu orzekł „pan chyba żartuje...”. A ja rzeczywiście żartowałem, tu mnie wyczuł. Jednak od tej pory zabierał głos jakby mniej pewnie i zrobiło mi się go żal. Kiedy opuszczał szpital spojrział na mnie z uśmiechem i powiedział, że będzie kandydował na radnego, że zdecydował się skorzystać z biernego prawa wyborczego, jakie gwarantuje mu konstytucja, bo to może być dla niego i dla Polski dobre wyjście.

Pogratulowałem mu wyboru i życzyłem powodzenia. Tym razem nie żartowałem.

Pośród tego rodzaju rozmów toczyły się w sali numer dziewięć pewnego szpitala także debaty medyczne, gdyż chory w szpitalu jest doskonale zazwyczaj obeznany ze swoimi dolegliwościami. Ale te debaty nie mają nigdy na celu oczywiście rozstrzygnięcia dylematów leczniczych. One mają zapewnić choremu wysoką pozycję pośród społeczeństwa schorowanych współobywateli. Im ktoś ma bardziej dolegliwą chorobę tym lepiej, tym ważniejszy może czuć się w swoim przywiązaniu do szpitalnego łóżka. Trwa więc nieustanna licytacja na bóle, rany, zabiegi operacyjne i perspektywy uzdrowienia. Ta perspektywa właściwie jest zazwyczaj niewiadoma i liczy się jakby najmniej, bo nikt nie zakłada, że choroba jest nieuleczalna, mimo iż w takiej licytacji mógłby to być argument nie do przebiccia i paradoksalnie to właśnie on mógłby stanowić silny akcent zwycięski.

Jak widać – zajęcia w lecznicy są bardzo urozmaicone. Dochodzi jeszcze do tego walka o ściszenie, włączanie i wyłączanie telewizora, bez których jedni żyć nie mogą, inni go przeklinają. Gdyby to ode mnie zależało, zniósłbym to pudło ze szpitala, tak jak wprowadzono zakaz palenia. Nie wyobrażam sobie, że ktoś cichcem oglądałby wiadomości w toalecie, bo z paleniem niezupełnie się udało i często przypominają one szkolne wędzarnie w czasie długiej przerwy lekcyjnej.

Odrębną kwestią są liczne odwiedziny rodzinne. Przed laty, kiedy wizyty były restrykcyjnie ograniczane od godziny do godziny, i to w wybranych dniach, panem sytuacji był portier, który za pięć złotych wpuszczał o każdej porze. Ale za to chorzy mieli spokój. Teraz nie, teraz jest inaczej. Szpital praktycznie otwarty jest na okrągło, w związku z tym chorzy mogą obserwować, jaki wyraz twarzy reprezentuje najbliższa rodzinka u chorego sąsiada i wtedy może wnioskować, ile mu jeszcze dni życia pozostało, nawet gdyby on sam czuł się zupełnie dobrze.

Kończąc, bo wiozą mnie na operację, po której na pewno znajdę się w salowej hierarchii na miejscu pierwszym. I już się z tego cieszę. Zdrowia zatem wszystkim życzę, jako i sobie.

PIOTR ZAŁUSKI

Zysk kontra człowiek

Dążenia do coraz większego zysku, bez względu na okoliczności.

Globalizacja, w wyniku której zakłady są coraz częściej

przenoszone do krajów, gdzie płace są niższe.

Pozostawianie z tego powodu coraz większej rzeszy ludzi

bez środków do utrzymania. Pogłębiająca się przepaść finansowa pomiędzy biednymi a bogatymi.

Arcybiskup Reinhard Marx, autor wydanego w 2009 r. bestselleru „Kapitał. Mowa w obronie człowieka”, zauważa, że nie ma powrotu do XX-wiecznego dobrobytu, kiedy to mieszkańcy Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych dobrze zarabiali i mieli dobre warunki socjalne.

Diagnoza

Współcześnie kapitał przemieszcza się do krajów, w których może się rozwinąć najszybciej, dlatego poszczególne rządy starają się zachęcić właścicieli do inwestowania, zmniejszając podatki od zakładów, a zwiększając podatki od obywateli i wydatki komunalne. W krajach biedniejszych, w których pracownicy chętnie pracują za bezcen – procent zatrudnienia wzrasta za cenę społecznej niesprawiedliwości. Dzięki temu zakłady czerpią coraz większe zyski. Natomiast w krajach bogatszych międzynarodowym inwestorom coraz łatwiej pozbawić pracowników dotychczasowych zdobyczy w postaci wysokiej zapłaty za pracę, ścisłej prawnej ochrony warunków pracy, współuczestnictwa w podejmowaniu decyzji i rozwiniętej opieki socjalnej.

„Bogatsi stają się coraz bardziej bogaci, a biedni – coraz biedniejsi” – konstatuje arcybiskup.

„W takiej sytuacji związki zawodowe nie mogą ograniczać się do obrony interesów pracowników wobec interesów kapitału, ale muszą próbować przeszkadzać kapitałowi w opuszczeniu kraju, co może okazać się dla nich bardzo trudne” – zauważa.

Na pewno nie Marks!

Autor „Kapitału” podkreśla, że nie znajdziemy drogi wyjścia z tych problemów, jeżeli celem ekonomii nadal będzie zysk, a nie człowiek. Jeśli wciąż „popularne będzie podejście, jakoby własność była wartością najwyższą i do niczego nie zobowiązywała”.

Autor „Kapitału”, szukając wspomnianych wyżej dróg

wyjścia, analizuje dwa systemy: socjalizm i kapitalizm.

Komunizm, socjalizm – „z błędnym obrazem człowieka, przetworzonym w program polityczny – kieruje się przeciw (...) człowiekowi. Wszelkie próby wprowadzenia w życie programu uspołecznienia programu Karola Marksa prowadziły do ich upaństwowienia. Koncentracja tak olbrzymiej potęgi gospodarczej w rękach małej kliki panujących – zawsze także do politycznej dyktatury, czasem nawet totalitarnej”.

Arcybiskup nie widzi sposobu, by poza gospodarką rynkową można było zaopatrzyć ludzi w konieczne dobra. Zauważa jednak, że to w tym systemie dziś „przedsiębiorca widzi utratę swojej wolności gospodarczej. Działacz związkowy i pracownik widzą utratę wolności kształtowania warunków swojej pracy. Bezrobotny, który nie może znaleźć nowego zajęcia, czuje się pozbawiony wolności, gdyż nie jest już panem swego losu jako pracujący. Biedny nie jest wolny, bo nie ma materialnych możliwości kierowania swym życiem (...)”.

Ostrożnie z wolnym rynkiem

„Jak to możliwe, że przeżywamy tak wielorakie zagrożenia wolności w społeczeństwie, w którym powszechnie sądzimy, że jest wolne jak żadne inne przed nim?” – pyta arcybiskup.

„Bo liberalizm w wolności dopatruje się wyłącznego celu” – odpowiada. Arcybiskup zwraca uwagę, że w życiu gospodarczym coraz częściej nie

liczy się moralność, ale wolność w zaspokajaniu chęci zysku, a najważniejszym kryterium jest skuteczność i zarobek.

„Obecny kryzys rynku finansów, według szacunków ekspertów, największy kryzys globalnego systemu finansowego od czasów II wojny światowej, ma swoją przyczynę nie tylko w jakichś anonimowych, automatycznych mechanizmach globalizacji, ale raczej w pozbawionej umiaru żądzy zysku banków inwestycyjnych i funduszy hedgingowych, które w ostatnich latach w znacznym stopniu sfinansowały na kredyt swoją gonitwę za nierealnym oprocentowaniem. Teraz, gdy odpowiedzialni za te firmy, obłowieni sutymi zyskami, w znacznej części opuścili już plac gry, wrzód pęka i panuje nastrój kaca” – przytacza jeden z przykładów.

Pisząc o szukaniu przez firmy zysków za wszelką cenę, przywołuje przykład fińskiego koncernu Nokia, który wykorzystawszy w latach 1995-1999 ok. 60 milionów subwencji od Nadrenii Północnej-Westfalii i 28 milionów euro od rządu Republiki, wkrótce zamknie swoje tutejsze zakłady, by przenieść je do tańszej Rumunii. Na bruku pozostawili 2300 zatrudnionych tam wcześniej osób i ok. 1000 wykonujących prace zlecone. Nie jest to przypadek odosobniony. „Trudno oprzeć się wrażeniu, że ktoś tu przyszedł tylko po to, by zwinąć do kieszeni subwencje, a poszedł, pozostawiając po sobie spaloną ziemię” – konstatuje biskup.

dokończenie na str. 18 ►

„Na świecie miliard ludzi żyje dziś w ekstremalnej nędzy: muszą oni utrzymać się za mniej niż dolara dziennie, co oznacza, że bezpośrednio zagrożona jest ich egzystencja biologiczna – pisze arcybiskup. - Jeśli wyznaczymy umownie granicę oczywistego ubóstwa na mniej niż dwa dolary dziennie na głowę, to liczbę tych, którzy muszą prowadzić życie poniżej tej granicy, szacuje się na dwa i pół miliarda. To dramatyczne ubóstwo tak wielu ludzi można przeciwstawić równie dramatycznemu bogactwu niewielu innych. Więcej niż połowa światowych zasobów finansowych jest w rękach tylko dwóch procent ludzkości; najbogatszy jeden procent ludzkości dysponuje ponad czterdziestoma procentami majątku świata. Natomiast na całą biedniejszą połowę ludzkości przypada zaledwie jeden nędzny procent światowych zasobów”.

Zysk kontra człowiek

► **cd. ze str. 17**

Ślepa uliczka

Autor podkreśla, że absolutnie wolny rynek jest niczym ślepa uliczka. Pozbawiony wszelkich hamulców kapitalizm doprowadza do bezgranicznego bogacenia się jednych i tonięcia w biedzie innych.

„Sprawy społeczne powinny być kształtowane i skutecznie, i sprawiedliwie, a gospodarka powinna być nie celem samym w sobie, ale służebnicą człowieczeństwa” – powtarza za Alexandrem Rüstowem, ekonomistą, zaliczanym do głównych przedstawicieli neoliberalizmu. Jedyną słuszną drogą była troska o taką reformę społeczną, by kapitalizm „oblaskawić” i pchnąć go, poprzez ustanowienie odpowiednich ram porządku politycznego, na drogę rozwoju ku społecznej gospodarce rynkowej. Rozwiązanie problemów ekonomicznych w takim podejściu widzieli wielcy ekonomiści liberalni, tacy jak: Ludwig Erhard, Walter Eucken, Franz Böhm, Alexander Rüstow, Wilhelm Röpke, Alfred Müller-Armack.

Osoba to nie rzecz

Takie rozwiązanie jest zgodne z tzw. solidaryzmem, czyli „trzecią drogą”, leżącą między socjalistycznym kolektywizmem a liberalnym indywidualizmem („z przechyłem w stronę liberalizmu”). Mówiąc o solidaryzmie, autor przedstawia równocześnie założenia chrześcijańskiej etyki społecznej.

U podstaw katolickiego spojrzenia na świat, w tym na ekonomię, znajduje się chrześcijańska antropologia – czyli chrześcijański sposób patrzenia na człowieka. Człowiek to osoba, posiadająca niezbywalną ludzką godność – to znaczy należy mu się szacunek wynikający z samego faktu, że jest człowiekiem – bez względu na to, czy jest niepełnosprawny, chory, słaby – a więc nie mogący się bronić, czy należy do społecznego marginesu (na takim właśnie modelu, wywodzącym się z chrześcijaństwa, została zbudowana Europa – dziś tak mocno usiłująca się zlaicyzować). Człowiek jest celem samym w sobie, a nie środkiem do innych celów (np. do osiągnięcia jak najwyższych zysków). Charakteryzują go: samodzielne bytowanie i życie w relacjach, indywidualizm, ukonstytuowa-

ne „ja” i otwarcie na drugiego. W chrześcijaństwie ludzka wolność nie jest celem wyłącznym. Nie można oddzielać jej od odpowiedzialności i sprawiedliwości.

Pisząc to, autor podkreśla równocześnie, że Kościół nigdy nie rościł sobie pretensji do całościowej, kompletnej teorii go-

osoba i jego szeroko rozumiana wolność”.

Co – jeśli nie moralność?

Jednak „żaden system nie może, na dłuższą metę, opierać się na wyłącznie prawnej regulacji, rezygnując z wewnętrznej uczciwości człowieka” – za-

może być nieograniczona. „Jej granice wyznaczają m.in. godność człowieka i dobro wspólne. Te granice muszą istnieć – ze względu na samą wolność”. I zakładają istnienie podstawowego moralnego punktu odniesienia.

Wieczność – gwarancja uczciwości

Co interesujące, abp Marx w mówieniu przez Kościół otwarcie o perspektywie wieczności dopatruje się także doczesnych korzyści społecznych. Nie pozwała bowiem zamknąć się w myśleniu tylko o tym, co doczesne: co przydatne praktycznie i w kategoriach ekonomicznych. „Oczywiście wybór wiary jest sprawą prywatną, ale zarazem w najwyższym stopniu publiczną, podobnie jak wybór życia rodzinnego czy uczciwego moralnie”. „Bez takiego – transcendentnego – poszerzenia ludzkich horyzontów, grozi ludziom zagubienie się gąszczu indywidualnych potrzeb, streszczonych w trzech zdaniach: „Co jest możliwe technicznie, powinno być zrealizowane”, „Nie wolno przeszkadzać temu, co przynosi zysk”, „Wybierajmy mniejsze zło”.

Wilhelm Röpke, jeden z największych ekonomistów walczących o wolną gospodarkę, wyraził to tak: „najgłębsze podłoże choroby naszej kultury leży w kryzysie duchowo-religijnym, który dokonał się w każdej jednostce i który tylko w jednostce może zostać przezwyciężony. Choć człowiek jest przede wszystkim *homo religiosus*, od mniej więcej stulecia podejmujemy coraz bardziej desperacką próbę obycia się bez Boga i postawienia na człowieka, jego nauki, sztuki, techniki i państwa, w ich dystansie wobec Boga. Więcej, w ich bezbożności – samowładnie na jego miejscu. (...) owa desperacka próba stworzyła sytuację, w której człowiek nie może istnieć jako byt duchowo-moralny, co się równa temu, że na dłuższą metę nie może on istnieć w ogóle, nawet mimo swojej telewizji, autostrad, przyjemnych podróży i luksusowych apartamentów” (Jenseits von Angebot Und Nachfrage, 1979).

DOROTA NIEDZWIĘCKA

Wszystkie cytaty pochodzą z książki pt. „Kapitał. Mowa w obronie człowieka” abp. Reinharda Marxa, wyd. HOMODEI 2009.



FOT. ANDRZEJ NIEDZWIĘCKI

Abp Reinhard Marx (ur. 1953 r.) - arcybiskup Monachium i Fryzngi, wcześniej: wykładowca katolickiej nauki społecznej, przewodniczący niemieckiej komisji Papieskiej Rady Iustitia et Pax i przewodniczący Komisji ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Niemiec, w bestsellerze z 2009 r. analizuje uwarunkowania współczesnych tendencji na rynku. Przykłady z Europy i Stanów Zjednoczonych, dotyczące zatrudnienia i polityki firm, obserwacja współczesnych tendencji i umieszczenie ich w szerszym kontekście dostarcza czytelnikowi narzędzi – by samodzielnie już analizować znane mu z rynku pracy przykłady – i poszerzają wiedzę tak, by każdy z nas łatwiej mógł sobie odpowiedzieć na pytanie, co ja: pracownik, związkowiec, przedstawiciel konkretnego zawodu, rodzic, mogę zrobić, by wpływać (także długofalowo) na poprawę warunków zatrudnienia. Książka napisana przystępnym językiem, mimo trudnego tematu, który porusza nie pozbawiona elementów żartobliwych, jak choćby dialog abpa Marxa ze swoim „kuzynem po nazwisku” – Karolem Marksem.

spodarki. Uświadamia także, że katolicka nauka społeczna nie jest dyscypliną tylko teoretyczną – obejmuje ona trójgłos: dokumenty Urzędu Nauczycielskiego Kościoła – papieży i soborów, refleksję naukowców i społeczną działalność wiernych. Kościół nie twierdzi, że jest możliwe ustanowienie idealnego porządku. Skupia się raczej na ulepszaniu struktur społecznych – by budować coraz bardziej sprawiedliwe społeczeństwo. „Ośrodkiem jej zainteresowania nie jest jakiś idealny system, ale człowiek

uważa autor „Kapitału”. - Także w skomplikowanej współczesnej gospodarce nie da się ustalić „nieprzepuszczalnych” reguł prawnych dla wszystkich możliwych ewentualności. Założenie pospolitego liberalizmu, że – aby osiągnąć pomyślność jednostki i zbiorowości – wystarczy, by każdy dbał o własną korzyść, jest nieprawdziwa”.

Arcybiskup podkreśla, że wolność – aczkolwiek niezbędna – nie może zostać zawężona tylko do wolności technologicznej czy ekonomicznej ani też nie

No właśnie – dlaczego?

To pytanie przypomina mi służbę wojskową w jednostce kleryckiej. To była jednostka wojskowa 4413, kompania 2. Oficer polityczny brał nas na tzw. „rozmowy uświadamiające”. No i pytał. Dlaczego seminarium...

I co książka odpowiada?

Ano, „A pan porucznik wierzysz czy nie wierzysz w Boga?” Role się odwracały – politruk zmieszany coś próbował tłumaczyć. Wie pan, trudno się było chłopinie zaprzeć, bo jakieś wartości z domu rodzinnego wyniósł, z drugiej zaś strony – ciężko otwarcie przyznać, jak człek jest oficerem LWP...

Ale nadal nie wiemy dlaczego.

Sądzę, że to przede wszystkim rola powołania i domu rodzinnego, z którego wyszedłem. Domu religijnego i patriotycznego. Rodzice byli ludźmi ciężkiej pracy. Tato był kolejjarzem, mama gospodynią domową. Oboje „uczylili mnie Polski”. Mówili o tej Polsce prawdziwej, czyli sanacyjnej, przedwojennej. Ojciec był w AK. Po wkroczeniu Sowietów w rejon Ostrołęki uciekł na tzw. „Ziemie Odzyskane”. Tu został i tu ja przyszedłem na świat...

No i...

...No i harcerstwo. Jeszcze nie „przepracowane” przez panów Michnika i Kuronia. I cudowni, i mądry kapłani oraz nauczyciele w szkole.

I tak się narodził Andrzej Dziełak – wróg systemu?

Chyba wcześniej. Jak byłem mały, to do taty przychodzili inni kolejjarze i słuchali „Wolnej Europy”. Ojciec miał taki wynalazek o nazwie „Pionier” – świetnie odbierał zachodnie stacje.

Taka „lekcja patriotyzmu wprost”, która później wpłynęła na księdza w okresie stanu wojennego?

Tak, to później procentowało. Przy okazji: przypominała mi się anegdota związana z kardynałem Kominkiem. Ona jest tak trochę „obok tematu”, ale warto ją przytoczyć. Po jego powrotach z Rzymu często pytano „I jak tam zachód?” Kominek odpowiadał: „Cóż - ten zgnily zachód zbliża się już do śmierci. To agonia. Ale – jakże piękna! Daj nam Boże taką...”

Jest książka w seminarium. Zaczynają się problemy i kłopoty?

Nie. One pojawiły się później, gdy trafiłem do wojska. To był rok 1966. Rok obchodów milenium chrześcijaństwa w Polsce. Konkurencyjną imprezę zatytułowaną „Tysiąclecie Państwa Polskiego” wymyślił towarzysz Gomółka i jego partia...

Wziął księdza jako kleryka do wojska?

Mogliście pójść na każde studia, a poszliście do seminarium. Dlaczego?

Z ks. prałatem Andrzejem Dziełakiem rozmawia Marcin Bradke

Tak. Wzięli. Od początku lat 60. brali nas, kleryków, w soldaty. To było uderzenie w biskupów, za ich nieugiętą postawę. Natomiast w 1966 roku utworzono w Polsce pierwszą jednostkę klerycką w Bartoszycach. A wie pan, co jest najzabawniejsze? To, że jednostka nasza bezpośrednio podlegała zarządowi politycznemu LWP. A szefem tego zarządu kto był? Wie pan?

Gen. Wojciech Jaruzelski?

Tenże sam. Wie pan jak wyglądała inwigilacja? Drużyna składała się z 12 żołnierzy. W tej grupie dwóch lub trzech nie było klerykami. To byli chłopcy z ZMS-u, członkowie PZPR lub tacy, na których z jakiegoś powodu był „hak”. Mieli obserwować i donosić. No i obserwowali i donosili.

Prócz tego rozmowy z oficerami kontrwywiadu, z oficerem politycznym zapewne...

To standard. Albo na ten przykład obowiązek meldowania się w pełnym rynsztunku (płaszcz, plecak, OP-1, karabin, hełm etc.) u oficera dyżurnego, który mówił: „Pokażcie onuce na lewej nodze”. A jak już człek pokazał to ciąg dalszy: „Kubek pokażcie. Brudny. Macie dwie minuty, żeby go umyć! I tak się ganiało trzy razy dziennie. Po wyjściu z wojska szykany wobec księży nabrały innego kształtu. Na przykład w kwestii paszportów. Każdy wyjazd to było celowe utrudnianie otrzymania paszportu. To były rozmowy, przekonywania i namawiania. Dotknęło mnie to osobiście jako stypendystę rządu francuskiego. **Polak zostaje papieżem. Przyjeżdża do Polski. Krótko potem mamy Sierpień '80. Jak ksiądz zapamiętał ten czas?**

Jako głośne wyartykułowanie tego, co w ludziach żyło. Ludzie wyprostowali zgięte karki, wstali z kolan.

W tym czasie ksiądz opiekował się młodzieżą akademicką.

Tak. Trudno było być z młodzieżą, nie czując tego, co oni. Pamiętam powstanie NZS-u, pamiętam upominanie się o więźniów politycznych. Także

chwile, gdy do duszpasterstwa „Pod czwórką” przyszli młodzi, prosząc ks. Aleksandra Zienkiewicza, „Wujka”, by mszą świętą w katedrze rozpocząć manifestację. Podziwiałem tego kapłana i jego postawę. Powiedział: „Kochani, kochani, czy wy wiecie, czym jest msza święta? Msza święta nie może być pretekstem do rozpoczęcia manifestacji... Jeśli chcecie się modlić – tak, ale nie może być pretekstem...”. Wie pan, zapomina się dziś o tym, że

doświadczenie wyniesione z okupacji i ogromnie nam pomógł. Przychodzili do nas nie tylko studenci, ale i naukowcy, ludzie ze świata kultury. Trzeba im było pomóc – w uzyskaniu wiadomości o bliskich, wspomóc internowanych i ich rodziny. Dzięki kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi powstał Arcybiskupi Komitet Charytatywny. Zostałem jego opiekunem.

Jak wyglądała ta pomoc?

Z dzisiejszej perspektywy to

Były kłopoty?

Od początku. Właściwie tym „początkiem” była msza święta za Ojczyznę i za „Solidarność” odprawiona miesiąc po wprowadzeniu stanu wojennego – 13 I 1982 roku. Pamiętne kazanie wygłosił ks. Mirosław Drzewiecki. Ja z ks. Marianem Biskupem przewodniczyliśmy mszy świętej. Oczywiście nazywaliśmy już „pod blachą” na Podwalu.

Jak wyglądała rozmowa?



FOT. MARCIN BRADKE

księży „studzili gorące głowy”. Do tej pory nikt im nie podziękował. **Jest 13 XII 1981 roku. Dokonuje się morderstwo na wolności i nadziei. Jak ksiądz zapamiętał ten moment?**

To była ponura noc i ponury poranek. Wprowadzenie stanu wojennego zastało mnie w Bielawie. Tam również pierwszy raz zetknąłem się z rodzinami tych, których zabrano, internowano. Kiedy wreszcie przyjechałem do Wrocławia, „Pod czwórką”, do Kurii i do ks. Stanisława Orzechowskiego zaczęły napływać pierwsze wieści o zatrzymanych. Nie wiedzieliśmy, co robić. Na szczęście ks. Zienkiewicz miał

była wielka improwizacja. Mieliśmy jednak wspaniałych ludzi – Zofię Dilenius, Józefa Grodzkiego, Ewę Szumańską i innych przyjaciół z akowską przeszłością. Oni „ustawili” całość. To były nieustające dyżury naszego sekretariatu. Było kilkanaście dyżurujących sekcji. Docierali do nas emisariusze z terenu całego województwa. Mieliśmy dzięki temu wiadomości o internowanych, udzielaliśmy porad prawnych, zbieraliśmy pieniądze, żywność i odzież. Wielka pomoc do Komitetu przychodziła z Zachodu. Okazało się, że tam też mamy przyjaciół.

Trzech ze mną facetów rozmawiało. Dwóch agresywnych, a jeden „dobry”. Stary numer, ten dobry kilkakrotnie z troską powtarzał „Księżo Andrzeju!” Wiem (i poczytuję to sobie za sukces), że potem nagranie z tego przesłuchania służyło za przykład rozmowy z gościem, którego trudno zagiąć. Byli wściekli na ks. Drzewieckiego za treść kazania. Efektem była rozprawa przeciwko ks. Mirosławowi, w której byłem świadkiem koronnym. To się kilka lat ciągnęło. Najważniejsze było jednak to, że panowie z resortu insynuowali, iż wziąłem kopertę z ofiarą za mszę. Więc

pytali: „Kto zamówił mszę?”. Bo ja wyraźnie ogłosiłem, że to msza za „Solidarność”!

A późniejsze kontakty ze „smutnymi panami”?

Tak zwane „ponure rozmowy” odbywały się przy okazji kolejnych pieszych pielgrzymek na Jasną Górę. Raz, że trzeba było z pismami z Kurii do tych panów chodzić. No to chodziłem. Nie potrafię powiedzieć, ile razy. No i z Orzechem zostaliśmy wezwani na rozmowę po pielgrzymkach w 1982 i 1983 r. Dziennik telewizyjny wskazywał, że wrocławska pielgrzymka jest najbardziej „upolityczniona”. Potem ci smutni panowie w urzędzie wojewódzkim pokazują nam fotki z pielgrzymki i z wyrzutem mówią: „Miała być sprawa religijna, a stała się polityczna”. Na to my im ze Stasiem Orzechowskim: „Panowie, takie piękne zdjęcia, to może dalibyście nam kilka na pamiętkę...”. Było i tak, że chłopcy z resortu skarżyli na mnie abp. Gulbinowiczowi.

Ksiądz osobiście pomagał rodzinom represjonowanych. Między innymi żonie i dzieciom Władysława Frasyńniuka, a byli permanentnie inwigilowani. W sutannie, własnym autem, z tobołami zajeżdżał ksiądz pod dom Frasyńniuka. Nie było problemów?

Po pierwsze, nie ja jeden to robiłem. Po wtóre, „bezpieka” trochę mnie przeceniała. Studiowałem za granicą, miałem tam przyjaciół, dostawałem od nich listy i książki. Mój przyjaciel był sekretarzem ambasady francuskiej. Więc bywałem tam na przyjęciach. Sądzę, że uważali mnie za ważniejszego niż byłem. **Ale mimo wszystko strach był?**

Oczywiście. Byłbym niemądry, udając, że się nie lękałem. **Czy ten strach był większy, gdy dowiedział się ksiądz o zabójstwie przyjaciela – ks. Jerzego Popiełuszki?**

Nie. Tylko był przesycony bólem, że Polacy zdolni są do takiej kainowej zbrodni.

Przyszła w końcu wolność. Czy z perspektywy dwudziestu już przeszło lat od jej odzyskania jest w księdzu rodzaj jakiegoś rozczarowania?

To, co w tej chwili napawa mnie bólem i niesmakiem to fakt, iż ludzie wywodzący się z tego samego solidarnościowego gniazda nie potrafią wspólnie budować, lecz robią wszystko, by się wzajemnie opluwać. Nasza polska małość wychodzi. Miast wykorzystać dane nam przez Opatrzność doświadczenie dochodzenia do wolności i nauki papieża Polaka, my to marnujemy i zatracamy w sporach. A towarzysze aparatu piją koniak, cieszą się i zacierają łapki...

ROZMAWIAŁ MARCIN BRADKE

SB polowała na sztandar

Idea posiadania własnego sztandaru zrodziła się na pierwszym Walnym Zebraniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Nadodrzańskich Zakładów Przemysłu Organicznego „Organika-Rokita”, które odbyło się 17 listopada 1980 roku w Zakładowym Domu Kultury w Brzegu Dolnym.

Został ufundowany ze składek członków NSZZ „S” Rokita.

Sztandar NSZZ „S” NZPO „Organika-Rokita” poświęcono podczas uroczystej Mszy Świętej z okazji Dnia Chemika 6 czerwca 1981 roku na stadionie Klubu Sportowego Rokita.

światlicy na wydziale kolejowym, wzbudził zainteresowanie SB-ckich kapusi. Uznali go wtedy za śpiwory solidarnościowej ekstremy udającej się na okupację jednego z rokickich budynków.

Ze względów bezpieczeństwa sztandar wywieziono z zakładu na teren miasta już w pierwszych miesiącach 1982 roku. Opuścił zakład ukryty w tendrze rokickiej lokomotywy. Przewożony różnymi środkami transportu trafił do skrytki za piecem w jednej ze starszych części naszego miasta, co mogło narazić go na zniszczenie.

Kolejnym miejscem ukrycia sztandaru była specjalna skrytka

było mówić o bezpieczeństwie czegokolwiek i kogokolwiek w tym czasie bezprawia. Miejscem tym był kościół Chrystusa Króla w Brzegu Dolnym. Sztandar przechowywano tam aż do powrotu do siedziby Komisji Zakładowej.

Powrót sztandaru

3 września 1989 roku odbyła się uroczysta Msza święta.

Kończył się okres stałej nieobecności Sztandaru Rokickiej „Solidarności” w życiu Związku. Po Mszy Świętej Sztandar został w uroczystym pochodzie przeprowadzony do siedziby Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”



Stan wojenny

Sztandar towarzyszył Rokickiej „Solidarności” w wielu, bardzo ważnych momentach jej istnienia, również w czasie stanu wojennego.

Od pierwszych chwil stanu wojennego budził on zaniepokojenie i zainteresowanie Służby Bezpieczeństwa. Już 13 grudnia 1981, kiedy, owinięty szarym papierem był przenoszony z siedziby Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” do

pod drewnianym progiem drzwi wejściowych do domu, wydawało się, że miejsce to będzie dobrym i bezpiecznym azylem dla sztandaru. Po pewnym czasie skrytka pod progiem okazała się też niebezpieczna z uwagi na wilgoć dostającą się tam po opadach deszczu czy śniegu.

Nastąpiła kolejna ewakuacja sztandaru do tym razem suchego i na sto procent bezpiecznego schronienia, jeśli w ogóle można

przy NZPO „Organika-Rokita”.

Sztandar rokickiej „Solidarności” udało się uratować tylko dzięki odwadze i ofiarności wielu mieszkańców naszego miasta, czasem niezwiązanych nie tylko z podziemiem, ale nawet z „Solidarnością”.

Sztandar NSZZ „Solidarność” NZPO „Organika-Rokita” został wykonany w pierwszych miesiącach 1981 roku przez firmę hafciarską pana Kludzika w Poznaniu.

Sztandar o wymiarach 120 na 95 cm, został wykonany dwustronnie z podwójnej warstwy jedwabiu.

Awers sztandaru – na lekko różowym tle, w centralnym miejscu wyszyty ciemno czerwoną nicią napis SOLIDARNOSC pisany charakterystycznym dla tej nazwy pismem, a pod nim jaśniejszy (czerwony) napis: NEZALEZNY SAMORZADNY ZWIĄZEK ZAWODOWY. W lewym górnym rogu godło państwowe: orzeł wykonany srebrną nicią na jasno czerwonym tle w obramowaniu wykonanym złotą nicią.

Rewers sztandaru – na niebieskim tle, w centralnym miejscu symbol zakładów Rokita: kolorowany, stylizowany na pierwszej literze nazwy zakładów diabeł Rokita wpisany w pierścień benzenowy (podstawowy układ atomów węgla



Odsłonięcie i poświęcenie tablicy upamiętniającej powstanie NSZZ „Solidarność” w Zakładach Chemicznych Rokita. Brzeg Dolny, 14 sierpnia 2008 roku.

w węglowodorach szeregu pierścieniowego i pokrewnych). Pierścień ten opisany jest pełną, ówczesną nazwą zakładów chemicznych w Brzegu Dolnym. Obramowanie sztandaru z obydwu stron i frędzle wykonane złotą nicią. Sztandar mocowany jest do drzewca zwieńczonego orłem w koronie.

Po 13 grudnia 1981 r. władze stanu wojennego, niezależnie od nieustannego prześladowania wszelkich przejawów myślenia oraz działania niepodległościowego i demokratycznego, próbowały w szczególnie ostry sposób rozprawić się z symbolami tych dążeń. Noszenie znaczka NSZZ „Solidarność” jego posiadaczowi groziło więzieniem.

Szczególnie ostro i długotrwałe były prowadzone działania mające na celu pozbawienie ludzi ich organizacyjnych symboli, takich jak na przykład sztandar.

SB urządziła specjalne „polowanie” na sztandar. Dlatego też, sztandar rokickiej „Solidarności” musiał być, na co dzień, ukrywany. W wielu uroczystościach, w tym w uroczystych mszach świętych oraz procesjach Bożego Ciała

obecność sztandaru była zaznaczana w sposób symboliczny. Symbolem tym było oryginalne drzewce od sztandaru „Solidarności” rokickiej z umieszczonym na nim białoczerwonym proporcem.

Po raz pierwszy pokazaliśmy publicznie sztandar podczas konsekracji kościoła pod wezwaniem Chrystusa Króla dokonanej przez księdza kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski, w dniu 11 listopada 1984 roku. Sztandar został, w tym ważnym dla dolnobrzezkiej społeczności dniu, wystawiony na widok publiczny w bocznej nawie kościoła.

W uroczystościach wzięło udział ponad 15 tysięcy wiernych.

Po raz drugi pokazaliśmy sztandar publicznie na Mszy Świętej w dniu 13 grudnia 1985 roku odprawianej w kościele Chrystusa Króla, a poświęconej pamięci ofiar grudnia 1970 roku na Wybrzeżu. To wtedy, po raz pierwszy i jedyne w okresie wojny jaruzelsko-polskiej, sztandar został oficjalnie wprowadzony do kościoła przez poczet sztandarowy.

OPRACOWAŁ – HENRYK STRYŻ
BRZEG DOLNY



Poświęcenie sztandaru. Brzeg Dolny. 6 czerwca 1981 roku.

Dumni z naszych sztandarów

Z okazji 30. rocznicy NSZZ „Solidarność” KK postanawia przeprowadzić akcję „Dumni z naszych sztandarów”, która ma na celu zebranie i upowszechnienie wiedzy o związkowych sztandarach na każdym szczeblu, historię ich powstania, symbolikę i najważniejsze dotychczasowe fakty.

Komisja Krajowa zwraca się do wszystkich struktur o przekazanie informacji na ten temat w wersji elektronicznej do Biura Informacji KK wg załączonego schematu.

Prosimy przysyłać następujące informacje:

1. 2 zdjęcia (rewers i awers),
2. 2 zdjęcia pocztu ze sztandarem podczas ważnych uroczystości,
3. krótki opis (ok. pół strony maszynopisu) historii sztandaru – kiedy powstał, fundatorzy, akt poświęcenia, najważniejsze wydarzenia w jego historii (np. co się z nim działo w stanie wojennym etc.),
4. krótki opis (do pół strony) – symboliki sztandaru wraz ze sposobem wykonania,
5. inne.